

JADWIGA PETRAŻYCKA-TOMICKA

Z DZIEJÓW 4358
KOBIECY POLSKIEJ



LWÓW 1914

Z DZIEJÓW
KOBIECY POLSKIEJ

TEJ SAMEJ AUTORKI: SZKICE SKANDYNAWSKIE.
NAKŁADEM KSIĘGARNI GURYNOWICZA I SYNA
WE LWOWIE. ===== CENA 3 KOR.

DRUKARNIA W. A. SZYJKOWSKIEGO WE LWOWIE

JADWIGA PETRAŻYCKA-TOMICKA

Z DZIEJÓW KOBIECY POLSKIEJ

CZTERY ODCZYTY

LWÓW 1914

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SYNA
WE LWOWIE

WSZELKIE PRAWA AUTORSKIE ZASTRZEŻONE

K-39/73

10015

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0198816



34303

OMYŁKI DRUKU.

str.	wiersz	jest	powinno być
6	7 od dołu	miewiając	miewając
11	2 od góry	przędąc	przędąc,
13	8 od góry	Włochów,	włochów,
13	8 od góry	Hiszpanów,	hiszpanów,
13	8 od góry	Francuzów,	francuzów,
26	6 od góry	Gastigliona	Castigliona
26	14 od dołu	zdawały	zdawały
31	3 i 9 od góry	n. p.	np.
31	8 od góry	pogląów,	poglądów,
49	5 od dołu	Landrani'ego	Landriani'ego
67	7 od dołu	samodzielną	samodzielną —
82	15 od dołu	„Jeografie“	„Jeografję“,

FORMYKI DUKU

Wstęp	1
1. Rozdział I	2
2. Rozdział II	3
3. Rozdział III	4
4. Rozdział IV	5
5. Rozdział V	6
6. Rozdział VI	7
7. Rozdział VII	8
8. Rozdział VIII	9
9. Rozdział IX	10
10. Rozdział X	11
11. Rozdział XI	12
12. Rozdział XII	13
13. Rozdział XIII	14
14. Rozdział XIV	15
15. Rozdział XV	16
16. Rozdział XVI	17
17. Rozdział XVII	18
18. Rozdział XVIII	19
19. Rozdział XIX	20
20. Rozdział XX	21
21. Rozdział XXI	22
22. Rozdział XXII	23
23. Rozdział XXIII	24
24. Rozdział XXIV	25
25. Rozdział XXV	26
26. Rozdział XXVI	27
27. Rozdział XXVII	28
28. Rozdział XXVIII	29
29. Rozdział XXIX	30
30. Rozdział XXX	31
31. Rozdział XXXI	32
32. Rozdział XXXII	33
33. Rozdział XXXIII	34
34. Rozdział XXXIV	35
35. Rozdział XXXV	36
36. Rozdział XXXVI	37
37. Rozdział XXXVII	38
38. Rozdział XXXVIII	39
39. Rozdział XXXIX	40
40. Rozdział XL	41
41. Rozdział XLI	42
42. Rozdział XLII	43
43. Rozdział XLIII	44
44. Rozdział XLIV	45
45. Rozdział XLV	46
46. Rozdział XLVI	47
47. Rozdział XLVII	48
48. Rozdział XLVIII	49
49. Rozdział XLIX	50
50. Rozdział L	51
51. Rozdział LI	52
52. Rozdział LII	53
53. Rozdział LIII	54
54. Rozdział LIV	55
55. Rozdział LV	56
56. Rozdział LVI	57
57. Rozdział LVII	58
58. Rozdział LVIII	59
59. Rozdział LIX	60
60. Rozdział LX	61
61. Rozdział LXI	62
62. Rozdział LXII	63
63. Rozdział LXIII	64
64. Rozdział LXIV	65
65. Rozdział LXV	66
66. Rozdział LXVI	67
67. Rozdział LXVII	68
68. Rozdział LXVIII	69
69. Rozdział LXIX	70
70. Rozdział LXX	71
71. Rozdział LXXI	72
72. Rozdział LXXII	73
73. Rozdział LXXIII	74
74. Rozdział LXXIV	75
75. Rozdział LXXV	76
76. Rozdział LXXVI	77
77. Rozdział LXXVII	78
78. Rozdział LXXVIII	79
79. Rozdział LXXIX	80
80. Rozdział LXXX	81
81. Rozdział LXXXI	82
82. Rozdział LXXXII	83
83. Rozdział LXXXIII	84
84. Rozdział LXXXIV	85
85. Rozdział LXXXV	86
86. Rozdział LXXXVI	87
87. Rozdział LXXXVII	88
88. Rozdział LXXXVIII	89
89. Rozdział LXXXIX	90
90. Rozdział LXXXX	91
91. Rozdział LXXXXI	92
92. Rozdział LXXXXII	93
93. Rozdział LXXXXIII	94
94. Rozdział LXXXXIV	95
95. Rozdział LXXXXV	96
96. Rozdział LXXXXVI	97
97. Rozdział LXXXXVII	98
98. Rozdział LXXXXVIII	99
99. Rozdział LXXXXIX	100
100. Rozdział LXXXXX	101

PAMIĘCI MATKI MOJEJ POŚWIĘCAM

I st. 1
II st. 21
III st. 43
IV st. 65
96

I.



Chcąc zrozumieć logikę naszych dziejów, niezbędną jest rzeczą poznać, zbadać i odtworzyć postać kobiety naszej. Ona była matką-wychowawczynią bohaterów, nieustraszonych w walce i mądrych twórców potęgi wewnętrznej, wiecujących, radzących i sprawujących rządy w kraju.

Jaką była rola kobiety w rodzinie, taką była sama rodzina, która przecież była i jest podstawą budowy społecznej. Zmaganie się kobiety z życiem, jej wzrost duchowy jest istotnym i ważnym czynnikiem życia naszego narodu, stąd przemilczenie stanowiska kobiety w społeczeństwie, albo niedostateczne jego wyjaśnienie, czyni obraz naszego życia narodowego niepełnym i niedokładnym, utrudnia należyte zrozumienie wielu objawów tego życia.

Niełatwo jest odbudowywać dzieje kobiety polskiej: nie tylko w zmięczeniu dziejowym toną wieści o niej, ale także w jakiemś zaniedbaniu i jakby celowem przemilczeniu. Kroniki, zwłaszcza późniejsze, pomijają kobietę, o ile nie jest królową; statuty jednak, a szczególnie

statuty synodalne, gdzie są rozważane sprawy małżeństwa i rodziny — kobietę uwzględniać musiały, dostarczając tym sposobem trochę wieści o niej. Najobfitszym źródłem jest tu wszakże literatura ludowa: podania, baśnie, legendy, klechdy, pieśni.

Literatura ludowa od kolebki do grobu troskliwie zajmuje się kobietą — kobieta jest tam słońcem, dookoła którego wszystko się obraca. Nie tylko znajomimy się z jej dołą, ale także z jej najskrytszymi myślami i uczuciami. Rzecz jasna, iż w znacznej mierze kobieta musiała być twórczynią literatury ludowej, bo któżby się tak serdecznie niedoli kobiecej uzalił i któżby mógł znać tak dokładnie każde drgnienie serca młodego dziewczęcia i każdą łzę gorzką bezdomnej staruszki?

Obrzędowa i obyczajowa strona życia narodowego jasno i plastycznie staje przed nami w tych utworach pełnych poezji i prawdy istotnej.

* * *

Smutną była dola kobiety w naszym świecie pogańskim. Słowiańska rodzina była męską (Lelewel), to znaczy, że mężczyźnie przypadała w niej główna rola; kobieta zaś zajmowała w niej miejsce bardzo podrzędne, już chociażby przez to, że w obyczaju było wielożeństwo. Kobieta po ojcach nie dziedziczyła wcale; a skoro została żoną, mąż płacił rodzinie jej okup, jak za rzecz kupioną.

Kobieta słowiańska, w razie potrzeby szła walczyć razem z mężczyzną tak samo jak u starożytnych Germanów, lecz Germanka miała prawo radzić o sprawach swego plemienia wtedy, gdy Słowianka prawa tego nie posiadała.

Wielka była różnica u Słowian pogańskich pomiędzy dołą dziewczęcia (dziwa, diwa, dea), a niewiasty (niewiastka, niewiedząca). Tamta w imię swego dziewictwa czczona, a przez obyczaj ochraniana przed zniewagą, była przeznaczona równie dobrze do służby bogom w kątnie, jak i do zameścia. Każda diwa mogła zostać kapłanką, to też od dzieciństwa uczono ją pieśni, uczono obrzędów, uczono własności ziół, różnym bóstwom poświęconych, a mających cudowną moc. Uczono z różnych znaków na niebie i ziemi przyszłość odgadywać, boć przecie kapłanka i wieszczką bywała. Te wszystkie umiejętności umysł jej rozwijały, a tem cięższą była przez to jej niedola, kiedy pojęta (pojmana) za żonę, jako niewiastka szła dzielić los kilku innych żon swego męża, równie jak ona nieszczęsnych.

Świat myśli i marzeń jedyną bywał dla niewiastki ucieczką przed gorzką rzeczywistością — stąd rozburzenie wyobraźni, stąd przywiązanie do wierzeń religijnych. Życie to — bezbrzeżnie smutne, tak mało miało dla kobiet wartości, iż często się zdarzało, że po śmierci męża nie jedna, ale wszystkie żony szły za nim na stos, nie z miłości dla nieboszczyka, tylko z niechęci do życia. Germańscy kronikarze ze zdumieniem takie fakty notowali, nie mogąc zrozumieć tego zapału kobiet do masowego palenia się na stosie. Jako matka, kobieta tylko wtedy rosła w znaczenie, gdy matką synów była. Przyjście na świat córki niezawsze było pożądanem; uważane za ciężar dla rodziny, niejednokrotnie bywały zabijane w niemowlęctwie przez własnych ojców.

* * *

Wprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce stało się zaczątkiem przemiany doli kobiety na lepsze. Religja, która wielożeństwo znosiła, religja o wzniosłych ideałach musiała wszystkim nieść sprawiedliwość. Wszak św. Paweł powiada: „Niemasz żyda ani greka, niemasz niewolnika ani wolnego, niemasz mężczyzny i niewiasty, albowiem wszyscy jednym jesteście w Jezusie Chrystusie“.

Lecz skoro dzisiaj jeszcze ludzkość do szczytnych słów św. Pawła nie dorosła — to pojąć trzeba, czym był chrystjanizm świeżo narzucony ludowi barbarzyńskiemu prawie. Przedewszystkiem nowa wiara krzewiła się bardzo opornie; zasad jej nie rozumiano wcale, przyjmując tylko jej formy zewnętrzne i to o tyle, o ile zmuszono naród do porzucania bogów starych. A ileż to razy powtarzał się masowy powrót do pogaństwa?

Religja chrześcijańska zakazywała wielożeństwa, a jakże długo ten obyczaj utrzymywał się nawet w rodzinach niby chrześcijańskich, nawet w rodzinach królewskich? np. Bolesław Chrobry potężną ręką granice swego państwa zakreślał, wewnątrz kraju posłuch mając, u sąsiadów poszanowanie zdobywał, chrześcijanizm na ziemiach swoich krzewił, a przecież życie rodzinne na sposób pogański pojmował, zmieniając żony według chwilowego kaprysu i miewiając ich po kilka naraz.

Jeszcze i Mieszko II miał dwie żony — Ryksę, Niemkę-chrześcijkę i Dąbrówkę, napół pogańską słowiankę. Te dwie kobiety rywalkami były, nie tylko jako żony, ale także jako królowe: obie duży wpływ miały na sprawy krajowe i obie namiętny udział brały w życiu narodowym.

W tym czasie w Polsce zmagaly się dwa stronnictwa: możnowładcze, rycerskie, chrześcijańskie, opierające się o potęgę niemiecką i wzorujące się na Niemcach, od których przejmowało nową wiarę i obyczaj nowy, wzrastające z dniem każdym w znaczenie; drugie kmieci, słowiańskie, pogańskie, nienawiścią palące przeciw chrystjanizmowi, który im się zdawał wiarą niemiecką, a Niemców uważali za najniebezpieczniejszego swego wroga, od którego żadne dobro nie może przyjść na ziemię słowiańską.

Na czele stronnictwa rycerskiego stanęła Ryksa. Sprawy kmieci z ogromną miłością i zapalem broniła Dąbrówka, korzystając z wielkiego swego wpływu na Mieszka, który tę niepospolitą kobietę kochał uczuciem trwałym i wielkim. A i sam Mieszko blizki był sercem światowi słowiańskiemu i chronił go (może niezupełnie świadomie) przed zagładą.

Gdy po śmierci Mieszka przyszło do wielkiego starcia pomiędzy stronnictwem rycerskim, a stronnictwem kmiecem, kiedy Masław na czele kmieci cudów waleczności dokazywał, wraca do kraju Kazimierz (syn Ryksy), wzywany przez stronnictwo rycerskie; wraca z posiłkami niemieckimi, łączy się z rycerstwem polskim i Masława pokonywa, kładąc kres samodzielności kmieci.

W walce tej czynny udział brały kobiety, z orężem w rękę broniąc wiary dawnej, broniąc słowiańskiej swojej tradycji, którą kochały, przeciwstawiając ją niemieckiej przemocy, co tyle razy ziemię ich pustoszyła. Wierzenia pogańskie były im otuchą i podtrzymaniem w ich ciężkiej doli, a owiane poezją z ich ducha płynącą, zdawały się im blizkie i zrozu-

miała, wtedy gdy chrześcijaństwo w całej swej piękności nie był dla ich umysłów dostępny, zabierała kobiecie tę trochę swobody, którą miała jako poganka, w zamian na razie nie dając nic, bo ani obyczaje, ani pojęcia, ani stosunki nie uległy natychmiastowej zmianie.

Należy zauważyć, iż świeżo powołane do istnienia rycerstwo, nie było ściśle odgraniczone od stanu kmieckiego; rycerze brali za żony córki kmieci i w domu kmieci miał przewagę nad niezbyt utrwalałymi pojęciami rycerskimi. To pomieszanie pojęć i warstw społecznych w ówczesnym życiu wyjaśnia charakter buntu kmieci za czasów Bolesława Śmiałego.

Gdy rycerze zbyt długo na wyprawie kijowskiej bawili, skorzystali z tego kmieci i jeszcze raz ponowili próbę zrzucenia rycerskiej przemocy, która ich coraz mocniej gnioła, pozbawiając dawnego imienia w kraju znaczenia. Zawładnęli oni ziemiami rycerzy; a tem łatwiej im to przyszło, iż żony rycerzy, w wielu wypadkach kmiecianki pochodzeniem i duchem, słysząc o niewierności nieobecnych mężów, uważały się za zwolnione ze ślubów z tamtymi, a wchodziły w związki małżeńskie z kmieciami, według dawnego obrządku, który o nierozzerwalności węzłów małżeńskich nic nie wspominał. W tem nie było żadnego rozpaśnięcia, ani też „rzucania się niewiast rycerskich w objęcia pacholców“, jak pisał Długosz w swojej kronice, a za nim powtarzali inni¹⁾. Był to bunt przeciw nowemu porządkowi rzeczy, przeciw ujarzmieniu kmieci przez rycerstwo²⁾; było to ostatnie szarpnięcie się

¹⁾ Magnuszewski — „Niewiasza polska w 3 wiekach“.

²⁾ Lelewel — Polska śred. w.

kmieci przeciw rycerstwu, które straszną zemstę wywarło za to na nich.

Odtąd milknie wspomnienie niezawisłości pogańskich kmieci, a życie zaczyna się układać według nowych wzorów, wstępując na wyższy szczebel swego rozwoju. Jednożeństwo wchodzi w obyczaj, a z niem razem zwiększa się znaczenie kobiety. W rodzinach rycerskich (szlacheckich) utrwała się nazwa państwo dla małżonków; pan i pani domem rządzą, a żonie sama ówczesna nazwa połowicy — połowę władzy przyznaje w rodzinie. W praktyce — rządy i władza w domu prawie niepodzielnie w rękę niewiasty spoczywały naówczas. Mąż zajęty sprawami orężnymi, a w czasie pokoju — służbą dla kraju, nieledwie gościem bywał w domu.

Więc opieka nad rodziną, wychowanie dzieci, gospodarstwo domowe i rolne, czuwanie nad gromadami, wszystko to wchodziło w zakres działalności niewiasty (XIII. w.).

Wychowawczynią była ona baczną, kochającą, ale surową: do surowego życia sposobiła swe dzieci i o tem pamiętać musiała.

Pod okiem matki zaprawiali się chłopcy do władania bronią, do konnej jazdy, do wytrzymałości na ból i niewygody.

Dziewczęta głównie gospodarstwa i prac ręcznych się uczyły, ale nieobcy im był oręż, konna jazda i najlepsze sposoby obrony na wypadek najścia wrogów. Możliwe rycerskie dwory nieraz musiały stawać się twierdzami ochronnymi dla okolicznej ludności, nieraz oblężenie przetrwały, zanim odsiecz nadeszła, a tem niemało się przyczyniały do obrony kraju.

Dwory rycerskie bywały też odpowiednio zaopatrzone we wszelkie zapasy, a zwłaszcza w żywność, którą w lamusach, spichrzach i piwnicach przechowywano z wielką starannością. Płótna, skóry na kożuchy, skóry na buty w domu były wyprawiane do własnego użytku i w domu też odzież z nich sporządzano.

Roli niewiele było wtedy uprawnej, ale w zakres gospodarstwa wchodził chów bydła, koni, owiec, trzody chlewnej, pszczelnictwo, rybołówstwo, myśliwstwo i t. d.

Wielkiej trzeba było zapobiegliwości, aby takie gospodarstwo prowadzić, a nieledwie męskiej siły, aby tej pracy podołać. I znajdowały tamte niewiasty siły i wytrwałości i mądrości dosyć, by wszystkim zarządzić, o wszystkim pamiętać, wszystkiemu zapobiec, a nawet wszystkiego dopilnować osobiście.

Wielka praca i wielka odpowiedzialność przyjęte przez niewiasty niezwykłą też dostojność w nich rozwinęły: rozkazywać nawykły i rozkazywać umiały, a szerokie kręgi zataczała ich wola, wznosząc kościoły, budując klasztory, zakładając szkoły i hojnie je wyposażając. Wielkie zrozumienie dla ważności oświaty miały kobiety i wielkie pod tym względem położyły zasługi.

Do takiego znaczenia i powagi dochodziły kobiety rodzin możnowładczych, mające rozleglejsze pole działalności. Lecz i mniejszych rodzin kobiety, w skromniejszych żyjąc warunkach, podobne miały życie jak tamte, podobne obowiązki i niemniejszą wytrwałość. Dzieci wychowywały do służby krajowi; żywym słowem uczyły je dziejów ojczystych, a na wieczorni-

cach gromadziły liczne zastępy młodzieży i kobiet, które len i wełnę przędąc najpiękniejsze swoje pieśni śpiewały, najulubieńsze podania z zamierzchłej przeszłości i z nowszych czasów opowiadały; a myśl rozwijała się, pracowała, a oświata szła między lud starej tradycji drogami.

W imię starej tradycji również — kobiety po wszystkie czasy lekarkami bywały¹⁾, na ziołach się znały, z pomocą spieszyły cierpieniu bez względu na trud własny i niebezpieczeństwo. Kobiety pierwsze też pomyślały o zakładaniu przytułków dla chorych, a z biegiem czasu zaczęły budować szpitale, sprowadzając do nich zagranicznych doktorów.

Gdy się obejmie myślą cały ogrom pracy kulturalnej, którą spełniały kobiety, pojąć trudno, czemu w miarę zasług — uznania zdobyć nie mogły? A nie miały uznania, to kwestji nie ulega. Dosyć zajrzeć do statutów, do kronik...

Statut Wiślicki np. nie przyznaje kobiecie prawa pełnoletności — z pod opieki ojca przechodzi ona pod opiekę męża, w razie śmierci męża — syn najstarszy jest głową rodziny — nie matka.

Ziemi kobieta nie dziedziczy, a wogóle córki mają prawo do małej tylko części mienia rodzicielskiego, które w lwiej części przechodzi na synów.

Dlaczego kobiety takie dzielne i pracowite w życiu, przez prawodawców były tak niemilosiernie poniżane?

Przedewszystkiem ogół mężczyzn, oddawszy się sprawom orężnym i rządzeniu krajem, lekceważył

¹⁾ Kraszewski — Stara baśń — Jaruha.

pracę oświatową, pracę ekonomiczną, pracę humanitarną, które niemal całkowicie ustąpił kobietom. Zaszczepną i ważną zdawała się mężczyźnie tylko jego własna działalność. Z drugiej jednak strony odczuwał, iż dobrobyt rodziny, a i jego środki do życia i do służenia ojczyźnie zależą od kobiety, która też może nieraz, stając w obronie mienia rodzinnego, starała się ograniczyć lub umiarkować rozrzutność męża. Ukazywało się więc niebezpieczeństwo, że kobieta zdobędzie w rodzinie zbyt wielką władzę, — należało ograniczyć jej znaczenie za pomocą praw i zepchnąć ją na podrzędne stanowisko, z którego wyszła w praktyce, dzięki swej pracy i zasługom.

Przytem kobieta miała przeciw sobie tradycję niewoli kobiecej w pogańskiej rodzinie. Miała też wroga w ascetyzmie średniowiecznym; bo przecież obok słów św. Pawła „...niema mężczyzny i niewiasty albowiem wszyscy jednym jesteście w Jezusie Chrystusie“, zbudziła się nienawiść do kobiety, a zwłaszcza do miłości, której przedmiotem była kobieta: patrzano na nią, jako na kusicielkę, na istotę niebezpieczną i nieczystą, zło-rzeczono jej i starano się zgnębić ją. Duchem nienawiści do kobiety przejęta jest filozofja scholastyczna; kronikarze unikają wzmianek o kobietach, a jeżeli piszą, jak np. Wincenty Kadłubek, to przypisują im najczarniejsze zbrodnie, czynią winnymi wszelkich nieprawości, popełnianych rzekomo za ich przyczyną.

Uniewinnienie w oczach ascetów uzyskują tylko te kobiety, które, wyrzekłszy się życia i spraw jego, ascetyczne życie wiodły, umartwiając ciało, wznosząc ducha do Boga. Nie brakło u nas dobrowolnych męczennic — niewiast świętych, mieliśmy przecież św.

Jadwigę, ks. wrocławską, św. Salomeję, św. Grzymisławę, św. Kunegundę, św. Jolantę; a tyle błogosławionych, a tyle bezimiennych ascetek po klasztorach i po domach.

Ale to są kobiety, które od życia odeszły — wracajmy do życia.

W całej Europie epoka rycerstwa sprowadziła duże zmiany w stanowisku kobiety, a zwłaszcza u narodów romańskich: u Włochów, Hiszpanów, u Francuzów, gdzie ono rozkwitło najbujniej, gdzie cześć i uwielbienie dla kobiety największe były. Jeżeli rycerstwo więcej zmian przyniosło w formach, niż w treści, jeżeli nie przetworzyło życia, to jednak w każdym razie swoją wspaniałą literaturą, wyidealizowaniem kobiety, wprowadzeniem wykwintnych form towarzyskich, dało bardzo wiele.

U nas w Polsce rycerstwo niejednolity wpływ wywarło, a na obyczaje, na formy towarzyskie, niewiele podziało. Obyczaj rycerski szedł do nas przez Niemcy, w których „prawo pięści“ było najbardziej narodowym obyczajem. Złagodzenia obyczajów lub wykwintności form trudno było stamtąd oczekiwać. Przytem życie rycerskie, jego zabawy, turnieje, igrzyska przyjęły się tylko w Małopolsce na dworze królewskim i po zamkach możnowładców. W Wielkopolsce, zamieszkałej przez drobną szlachtę — zaledwo z opowiadań wiedziano coś nie coś o rycerskich zwyczajach.

Naogół formy towarzyskie w Polsce niezbyt były wtedy (XII., XIII. i XIV. w.) wytworne, a w stosunku do kobiet szorstkie i pogardliwe. Dobrą ilustracją są tu przysłowia: francuz zwykł mawiać — ce que femme veut — Dieu le veut!... A polak? Baba z wozu, kołom lżej. — Włos długi, rozum krótki. — Gdzie

djabel nie może, babę pośle. — Rząd niewieści nie czyni części. — Co ci powie białogłowa — pisz na bystrej wodzie. — Strzedz niewiasty, jest to wodę nalewać w piasty i t. d.

Jeżeli cześć zjednała sobie która kobieta, to wyłącznie własnej zasłudze przypisać to mogła — w obyczaju narodowym jeszcze u nas o czci rycerskiej dla kobiety niewiele wiadano.

Prawo do korony przyznawano niewiastom z dawien dawna, a śliczna podaniowa postać królowej Wandy potwierdza to niewątpliwie. Jednakże, przyznając to prawo teoretycznie, polacy wręczenie berła kobiecie uważali sobie niemal za hańbę. Królowym zaś, które naprawdę rządy sprawować chciały, odpłacali nienawiścią; dosyć przytoczyć imiona królowej Ryksy, a także królowej Elżbiety, zdaniem Szajnochy, niesłusznie spotwarzanej.

Wiedział o tej niechęci w Polsce do niewieścich rządów król Ludwik Andegaweński, to też ze specjalnem podziękowaniem zwrócił się do posłów polskich za to, iż mu taką życzliwość okazali i córkę jego, bez względu na jej płeć białogłowską — królową swoją uznali.

Nie z dobrej wszakże ochoty zdobyli się na czyn ten panowie polscy, zamknięci w murach twierdzy koszyckiej, zniewoleni zostali poniekąd do podpisania paktów koszyckich.

Bardziej oświeceni, rycerscy małopolanie ze wstydu nie śmieli w oczy sobie spojrzeć, a wielkopolanie, u których przesady przeciw kobiecie w całej swej mocy trwały, rozpaczali i z płaczem a jękiem powtarzali: „Płacz i wylewaj łzy krwawe narodzie! albo-

wiem stało się nad tobą przekleństwo proroka. Niewiasta ujęła berło twych rządów i będzie władać nad tobą!“¹⁾

Z tego wszystkiego widzimy, że opinii publicznej nie zdołali pozyskać niewiasty swoją ciężką, twardą, a wytrwałą pracą, ani jako wychowawczynie, ani jako krzewicielki oświaty, ani jako opiekunki i lekarki ludu biednego, ani jako pracownice na polu ekonomicznem. Czegoż więc miały dokonać, aby uznanie mężczyzn pozyskać?

„Potrzeba było najpierw, żeby niewiasta wystąpiła z ciasnego zakresu rodziny i wstąpiła tam, gdzie była głównie zwrócona uwaga publiczna t. j. na pole spraw narodowych. Ponieważ jej trzechwiekowe zasługi nie zjednały jej czci przynależnej, a tę cześć przyznawano tym tylko, którzy się odznaczeni w zasługach około spraw narodowych: więc trzeba było powtórnie, ażeby niewiasta na temże polu odniosła jakąś głośną zasługę i ażeby się tam okazała w swojej wzniosłej i pełnej poświęcenia postaci.... Naród nasz zajęty głównie tem, co dziś nazywamy polityką, a na wszystko inne mało zwracający uwagi, tu tylko miał oczy na ścieżaj otwarte, tutaj więc trzeba go było przekonać. Jadwiga dopełniła tego zadania.“²⁾

Pochodząca z rodziny najoświecieńszej z pośród rodzin cywilizowanego Zachodu, ukochane i wypieszczone dziecię królewskie — z pogodnym uśmiechem przyjmuje na siebie ciężkie i odpowiedzialne stanowisko w kraju słynnym z bohaterstwa swoich najlep-

¹⁾ Archiwa gnieźn. 117.

²⁾ Z. Kaczkowski. — Kobieta w Polsce — t. II.

szych synów, z umiłowania wolności, ale zarazem w kraju, gdzie oświata niezbyt wysoko stała, a obyczaj był surowy i niewykwintny.

Wiedziała o tem wszystkim Jadwiga, ale szła z młodzieńczą wiarą, iż mocą miłości dla narodu, który przecież blizki jej był i pokrewny, jej — wnuczce Kazimierza Wielkiego, zdoła naród ten podnieść i uszlachetnić, zrównać z cywilizowanymi narodami Zachodu.

Przytem jechała do Polski z wiarą, iż pracę tę około przyszłego swego królestwa dzielić będzie z ukochanym człowiekiem, który jej na męża był przeznaczony, a wykształceniem, wytwornością form do jednego z nią należał świata. Z tą nadzieją do Polski przybyła, gdzie zjechał wkrótce zaręczony z nią książę rakuski — Wilhelm.

Niedługo trwało marzenie o szczęściu. Musiała go się wyrzec królowa Jadwiga. Po straszliwej walce wewnętrznej, przemogła siebie, przystała na zerwanie zamierzonego małżeństwa, a na poślubienie księcia litewskiego, Władysława Jagiełły, gdyż tego wymagało dobro narodu polskiego, który przez pokojowe połączenie się z Litwą wzrastał w potęgę, zyskiwał pewnego sprzymierzeńca w walce z grabieżnikami krzyżackimi.

My dzisiaj — wysoko cenimy Jagiełłę, jako człowieka o niezwykłym charakterze, jako zwycięzcę z pod Grunwaldu, jako króla, od którego rozpoczyna się najświetniejsza epoka naszej historii. Młodziotka królowa Jadwiga tych wszystkich rzeczy przewidywać nie mogła, a stanęła od pierwszej chwili oko w oko z gorzką swoją dolą: miała zostać żoną prostaka, który nawet polskiej mowy nie znał, marnie posługu-

jąc się językiem ruskim i rażąc wszystkich swym nieokrzesaniem. Do tego brzydki, niepozorny, podstarzały, mógł się wydać młodej wykwintnej królowej — tylko odrażającym. A jednak spełniła ten kielich gorczy dla dobra swego narodu — żoną Jagiełły została i to żoną najlepszą, najdelikatniejszą, nie zdradzającą się ze swemi torturami codziennego pożycia z człowiekiem „tępego pojęcia, upartym, obraźliwym, nieufnym, zgryźliwym“.¹⁾

Męczennica w życiu swem rodzinnem, zwróciła się całkowicie ku sprawom swego państwa, tembardziej, że Jagiełło, ani umysłem, ani oświatą nie stał na wysokości ówczesnych polskich stosunków, nie orjentował się w sprawach wewnętrznych kraju, a już zupełnie niezdolnym był do załatwiania spraw międzynarodowych, do przyjmowania poselstw zagranicznych, do wchodzenia z nimi w układy, to wszystko spełniała królowa Jadwiga, wykształcona wszechstronnie, obeznana gruntownie ze sztuką rządzenia, władająca pięciu językami.

„Widzimy ją co chwila podejmującą ogromne prace około ojczyzny i wiary, i wieńczącą je najwspanialszymi skutkami. To wyposaża klasztory, to opatruje kościoły, to pomaga mężowi burzyć pogańskie bałwany, to zdobywa prowincje ruskie i przyłącza do Polski, to wreszcie wsiada na konia, staje na czele rycerskich hufców i zmusza nieprzyjaciela do zaprzestania wojny i krwi przelewu. Wszystkich tych czynów dokonywa jeden po drugim i wszystkich tak lekko

¹⁾ Z. Kaczkowski — Kobieta w Polsce — t. II str. 39.



i raźnie, jak gdyby to było dla niej tylko dziecięcą igraszką. Widząc to, naród nie mógł się pojąć z podziwu. Pierwszy to raz okazała mu się jego własna niewiasta w takim majestacie miłości ojczyzny, odwagi i silnej woli. Miał ją od wieków u boku, ale ją taką jeszcze nigdy nie widział. A toż to tysiące można było przerzucić mężów i jeszcze takiej pomiędzy nimi postaci nie znaleźć. Więc dziwił się temu i uderzył w piersi, — i uczył cześć dla niej, jakiej jej dotąd nie przyznał. Jadwiga uzyskała miłość narodu i obaczyła się otoczoną powszechnym szacunkiem¹⁾.

Do jakiego stopnia Jagiełło niższym był od Jadwigi i pod względem umysłu i charakteru, najlepiej dowodzi to, że nie umiał jej zrozumieć i ocenić, a uwierzył oszczerstwu, rzuconemu na nią przez Gniewosza z Dalewic, jakoby ks. Wilhelm przybył z którymś zagranicznym poselstwem i widywał się potajemnie z królową. Jadwiga oburzona, by odeprzeć to oszczerstwo, szerzone pokątnie, zażądała publicznego nad sobą sądu.

Jaśko z Tęczyna, najszanowniejszy człowiek w kraju z sześciu innymi zacnymi mężami złożył przed sądem przysięgę, zaświadczącą niewinność królowej. Oprócz tego dwunastu rycerzy wystąpiło w pełnej zbroi, oświadczając gotowość przelania krwi za niewinną królowę. Sąd uznał niewinność Jadwigi, a Gniewosza z Dalewic skazał według ówczesnego zwyczaju „jak psa na odszczekanie z pod stołu swego oszczerstwa“.

¹⁾ Z. Kaczkowski — Kobieta w Polsce — t. II str. 40.

Akt ten uroczysty sprawił ogromne wrażenie w narodzie; tembardziej, że po raz pierwszy to — kwiat rycerstwa polskiego stanął w obronie czci niewieściej, przyczyniając się przez to niemało do wywyższenia kobiety w opinii ogółu.

Królowa Jadwiga, wysoce wykształcona sama, pojmowała w całej pełni znaczenie oświaty dla rozwoju narodu i niezmierne położyła zasługi na tem polu: zakładała szkoły, sprowadzała do nich nauczycieli; wyposażała klasztory, najdzielniejsze rozsądniki cywilizacji w tamtych czasach.

Kazała tłómaczyć księgi na język polski, jako to „Stary i nowy testament“, „Żywoty świętych“, „Księgi objawień św. Brygity (pierwszej krzewicielki oświaty w Szwecji) i wiele innych.

Odnowiła akademię krakowską, wyposażyła ją, sprowadzała do niej uczonych.

Wiszniewski w swojej historii literatury (t. IV str. 264) powiada, że „gdyby sama wdzięczność nazwiska dawała, akademja ta zwaćby się powinna akademią królowej Jadwigi. Ale ślady dobrodziejstwa, wyświadczonego przez Jadwigę akademji, już w XVI w. zaczęły się zacierać“.

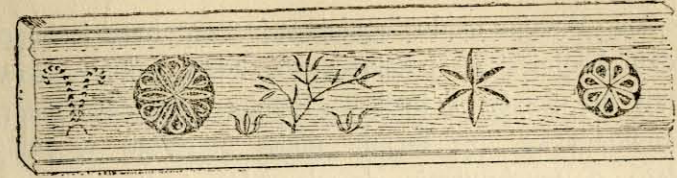
Królowa Jadwiga w swojej opiece nad narodem nie pominęła nikogo — ani tych najbiedniejszych, ukrzywdzonych, nędzarzy, chorych, kalek, starców bezdomnych, sierot... wszystkim im matką była i pocieszycielką: wszyscy w narodzie imię jej znali i błogosławili.

Świetlana postać królowej Jadwigi dla losów kobiety polskiej wielkiego znaczenia była: samem swo-

jem istnieniem zburzyła wiele przesądów i uprzedzeń przeciw kobiecie, a przykładem świeciła w długie wieki, wiodąc niewiasty ku celowi ich przeznaczeń, ku wyżynom, na których kobieta stanąć musi dla dobra całej ludzkości.



II.



„Dziwne przecucie, że świat w to rozkwita,
„Aby patronką praw była kobieta“.

Słowacki, „Król Duch“. R. V., P. IV.

Wielkie zasługi położyły niewiasty dla oświaty naszego narodu. Pomimo usuwania, czy tracania dowodów działalności kobiet na tem polu (jak zresztą i na wszystkich innych polach), doszły do nas wieści o zakładanych przez kobiety szkołach przy klasztorach, przy kościołach (szkoły katedralne i parafjalne). Nie szczędziły one grosza, gdy chodziło o oświatę. A krakowska akademja, powołana na nowo do życia przez królowę Jadwigę, otrzymała katedrę poezji dzięki ofiarności wojewodziny ruskiej, Mężykowej, która ją własnym kosztem ufundowała.

Dla kobiet tylko wciąż jeszcze szkół nie było, studja zaś w szkołach męskich (n. p. w akademji krakowskiej) surowo im były wzbronione¹⁾.

Mimo to zamiłowanie do nauk wzrastało wśród kobiet, które też coraz bardziej księgi sobie przywła-

¹⁾ Rapacki — „Do światła“.

szczają. Wiedza najdostępniejszą jeszcze była kobietom rodzin królewskich i książęcych, gdzie kobiety nawet łaciny się uczyły. A królowa Elżbieta, żona Kazimierza Jagiellończyka, po łacinie pisze pierwsze w Polsce dzieło o wychowaniu dzieci: „De institutione regii pueri“.

Cenny ten zabytek naszej cywilizacji wzbogaca cesarską bibliotekę w Wiedniu; my — posiadamy tylko jego kopję w Ossolineum.

Ta sama królowa każe tłómaczyć liczne księgi na język polski, dla krzewienia oświaty i wśród tych także, którzy łaciny nie znali.

* * *

Udział kobiet w ogólnem życiu umysłowem społeczeństwa wzmacnia się, gdy życie to mocniejszym jaśnieje płomieniem: i tak u nas prąd humanistyczny, łącznie z ruchem reformacyjnym powołuje po raz pierwszy kobiety do działalności twórczej w zakresie piśmiennictwa. Utwory ich poginęły w wielkiej części, dochował się jeden jedyny piękna polszczyzną pisany wiersz Zofji Oleśnickiej z Pieskowej skały, świadcząc chlubnie o talencie poetyckim autorki, której imię głośnem było w swoim czasie. Zasłynęła także współcześnie Regina Filipowska.

Wogóle humanizm przyniósł wiele zmian w zapatrywaniach na stanowisko kobiety w społeczeństwie: i tak np. kiedy mistrz Andrzej Glaber z Kobylina, przetłómaczywszy „Problemata Arystotelesowe“, wydał je w r. 1535, przypisał tę książkę, zawierającą, jak powiada, to „co tylko samym uczonym jest jawno“, nie mężczyźnie, lecz kobiecie, Hedwidze z Kościelca,

a w przedmowie głośno protestował przeciw dotychczasowemu zwyczajowi trzymania nauki zdale od niewiast. Protest jego czerpał swą siłę nie tylko we własnem przekonaniu mistrza nauk wyzwolonych, ale niewątpliwie i w objawiających się już życzeniach kobiet. W wywodach jego można dostrzedz oprócz rozumowań męża uczonego, ślady zdań zasłyszanych w towarzystwie kobiecem, iż mężczyźni z zazdrości głównie nie życzą sobie, ażeby kobiety naukami się zajmowały. „Albowiem, powiada, wiedzą to dobrze z nauki Arystotelesa filozofa, powiadającego, iż ludzie subtilniejszego ciała, sprawniejszego bywają rozumu nad insze, ku wszelkiej nauce i obaczeniu rzeczy każdej dowcipniejszy, tamże tego dawa przyczynę, iż podług składości ciała dusza się też sprawuje. A tak im subtilniejsze ciało, tym duszy bywa powolniejsze, gdyż ona w nim sprawy swe wszystkie wolniej i dostateczniej może czynić... Bacząc tedy mężowie składość płci panniejskiej, iż jest bardzo subtilna, a rozum ich ku nauce i wyrozumieniu wszelkiej rzeczy ostry, a prędki więcej, niż otroczy (t. j. chłopców) przeto oni, bojąc się swej sławy utracić, aby białogłowy rozumem ich nie przechodziły, chcąc wiele umieć, bronią im czytania pisma głębokiego, chyba modlitew, a paciorków. Wszakż mądryemu rozumowi nie zda się to rzecz słuszną, aby dla jednej niewiasty albo dwu (które mądrości złe pożywając ku złemu ją obracają) jużby więc wszystkie miały stradać dobro od Boga człowieku danego. Gdyż Pan Bóg nie chciał tylko samych otroków mieć, ale jak skoro Adama stworzył, tudzież dał mu towarzyszkę we wszystkim jemu podobną, i owszem z rzeczy subtilniejszej stworzoną, bowiem z kości białej, gdyż mąż

ulepion jest z ziemie grubej. Przecz-że to ony niebogi mają być tak wzgardzone a podlejsze niżli mężowie?¹⁾

W lat trzydzieści po mistrzu Andrzeju, pisze Łukasz Górnicki (1527—1603) swego „Dworzanina“ (wolny przekład z włoskiego oryginału „Il Cortegiano“ Gastigliona). Tam pod wpływem stosunków włoskich powiada, iż dla wykształcenia „dwornej pani“ pożytecznym jest, aby się uczyła tego samego, co i mężczyźni; a te kobiety, co w naukach są biegłe, mogą być nawet doktorkami i prawniczkami. Rzecz naturalna, iż Górnicki powtórzył to za autorem włoskim, w którego ojczyźnie kobiety po uniwersytetach studjowały²⁾. Ale nie byłby tego napisał, gdyby wiedział, że dla tej myśli nie będzie miał zrozumienia; byłby ją zmienił, lub pominął, jak to czynił z wielu ustępami „Cortegiana“, które mu się nieodpowiednimi zdawały dla polskiego czytelnika.

W ruchu reformacyjnym wieku XVI-go kobiety czynny brały udział, propagując „nowinki“ wirtemburskie, genewskie i inne. Dawały one dowody umiłowania idei i niezłomności przekonań, idąc nieustraszenie na stos, na wygnanie, na prześladowanie, a wierzeń swoich nie odstępując.

Do takich niezłomnych kobiet zaliczyć należy Katarzynę Morsztynównę, żonę Wacława Potockiego († 1696); wolała ona na stratę majątku się narazić i ustawiczne prześladowania znosić, niż odstąpić wiary swojej arjańskiej. Mąż jej, bardziej dla arjanizmu zobowiązany, wrócił na łono kościoła katolickiego razem

¹⁾ Chmielowski — Autorki p. w. XIX str. 1.

²⁾ Chłędowski — „Sjena“.

z dziećmi i tym sposobem ocalił swój osobisty majątek. Żony wszakże do odstępstwa nie zmuszał, ochraniając ją w miarę możności przed prześladowaniem, które znosić musiała jako arjanka, wyjęta z pod prawa. Sam fakt takiego poszanowania przekonań kobiety jest wysoce znamienym. Potocki i w utworach swoich poetyckich umiał malować niewiasty dzielne, świadome swej ludzkiej godności i umiejące czynnie tej godności bronić (poemat Potockiego — „Tressy i Gazelle“). A przecież nie przyznawał słuszności kobietom, które na niwę poezji wkroczyły i gorzko wyrzekał na to, „że dzisiaj wiersze już i baby piszą“.

Na kobiety piszące napadał także Marcin Bielski (1495—1575), potępiając je surowo nawet za zajmowanie się książkami lub kwestjami religijnymi. Jednakże w swoim „Sejmie niewieścim“, wyśmiewając „nieodęstwo mężczyzn, umiejących dużo gadać na sejmach, dużo pić i jeść, ale nie pilnujących sprawy publicznej, każe kobietom ująć ster rządu w swoje ręce; układają one szereg artykułów, traktowanych częścią poważnie, częścią żartobliwie, i z nimi udają się do Polski uosobionej, która, przyjąwszy je uprzejmie, zatwierdza artykuły i podaje streszczenie głównych sposobów wojowania“¹⁾).

Szymon Szymonowicz († 1629) w tragedji swojej „Pentesilea“, maluje dzieje amazonki, biorącej udział w wojnie trojańskiej. Bohaterka uskarża się, iż kobiety równych praw z mężczyznami nie mają. Sam poeta jednak w życiu realnem był przeciwnikiem emancypacyjnych dążeń kobiet.

¹⁾ Chmielowski — Hist. lit. p. t. I str. 190.

Nie brakło w literaturze ówczesnej głosów satyrycznych, surowo karcących wady kobiet. Do najostrzejszych należał Opaliński († 1656), który przypisuje kobietom mnóstwo wykroczeń, „zaczynając od strojenia się i udawanej miłości, a kończąc na truciū mężów“¹⁾.

S. Twardowski († 1660) niemniej ostro wymawia „niewiastom stroje, próżność; mężatkom pokątne miłostki, matkom złe wychowywanie i zły przykład dawany córkom, które od najpierwszej młodości nabierają smaku do zakazanego owocu, słuchając chętnie mów nieprzyzwoitych i wdając się w tajemne porozumienie z młodzieżą“²⁾.

Zarówno dodatnie, jak ujemne głosy o kobiecie coraz częściej dają się słyszeć w literaturze. Książki piszą o kobietach i dla kobiet, licząc się z ich upodobaniami: wszak kobiety czytają naogół znacznie więcej, niż mężczyźni.

Tak, — dużo czytały kobiety, a przy rosnących wpływach „wieku oświeconego“, nawet i w naszym kraju, coraz pilniej uprawiały nauki. Studjowały dzieła historyczne, prawnicze, teologiczne, pilnie zajmowały się naukami przyrodniczymi, a także agronomją i ekonomiką.

* * *

Coraz częściej i coraz poważniej zabierały głos i same kobiety. Zrazu imion sławnych nie było, a pierwszą naprawdę utalentowaną autorką i poetką była El-

¹⁾ Chmielowski — Hist. lit. p. t. II str. 61.

²⁾ Chmielowski — Hist. lit. p. t. II str. 68.

żbieta Drużbacka († 1765 r.), znana także pod panieńskim nazwiskiem Kowalskiej. Drużbacka uważana jest jako pierwsza poetka polska, ponieważ poezje jej poprzedniczek (Anny Memoraty, Jadwigi Piotrkowczkovej i innych) albo zaginęły, albo też niewielką przedstawiają wartość.

I Drużbackiej poezje w rękopisach dość długo kursowały z rąk do rąk i niechybnie uległyby także zagładzie, gdyby ich nie zebrał i nie ogłosił drukiem Załuski. Była to tylko część utworów Drużbackiej; całości dotąd nie posiadamy.

* * *

Trudno minąć nazwisko tak bardzo zasłużonego człowieka, jakim był Józef Załuski († 1774), nie poświęciwszy słów kilku dziełu jego życia.

Józef Załuski, biskup kijowski (pomagał mu brat jego Stanisław Załuski, biskup krakowski) pracę całego życia i cały swój znaczny majątek poświęcił gromadzeniu ksiąg i budzeniu zamiłowania do pracy umysłowej. Wzorując się na Fryderyku Boromeuszu (w. XVI), twórcy słynnej Ambrosiany w Medjolanie, rozsyłał swoich wysłańców po całym kraju dla odszukiwania ksiąg i rękopisów wartościowych. Nie posiadając ani tak wielkiego majątku, ani takich wszechświatowych stosunków, jak Boromeusz, nie dorównał mu Załuski nagromadzonymi skarbami, a jednak stworzył rzecz wielką: Biblioteka Załuskich w Warszawie była na nasze stosunki — ogromna, a oddana do użytku publicznego w r. 1746, stała się wspianiem ogniskiem oświatowem. Staraniem Józefa Załuskiego powstało

przy bibliotece towarzystwo do kupowania książek. Wprowadził on (1753 r.) zwyczaj włoski odczytywania na tak zwanych „akademjach“ — utworów świeżo napisanych.

Pierwsza nasza biblioteka publiczna została zagrabiona i wywieziona do Petersburga w r. 1795.

* * *

Wielki krzewiciel oświaty, znawca literatury Józef Załuski, uznał dzieła Drużbackiej za wartościowe i w rzeczy samej utworami swoimi wzbogaciła ona naszą literaturę.

Jej „Opisanie czterech części roku“ i „Pochwała lasów“ — tchną prawdziwym, dobrze zaobserwowanym urokiem naszej przyrody. — Satyryczny utwór „Skargi kilku dam“ — żywo i barwnie maluje postacie pięciu mężatek, niezadowolonych ze swoich mężów i podających przyczyny, dla których muszą iść do rozwodu. Pierwsza zwłaszcza część jest wykonana świetnie, a jako obraz tamtoczesnych obyczajów jest cennym dokumentem historycznym.

Powieści wierszem pisane, słabsze są od poprzednich; najładniejsza z nich jest „Fabała o księżciu Adolfie, dziedzicu Roksolanji“, a także „Cetal i Prokrys“.

Drużbacka była właściwie samoukiem; wychowana na dworze wojewodziny bełskiej, Sieniawskiej, wykształciła się głównie przez czytanie autorów polskich; a że to byli w znacznej części autorowie z wieku XVII-go, więc też wpływ ich nie przeszedł bez śladu w twórczości Drużbackiej, najwidoczniejszy jest w jej poezjach alegorycznych, które właściwie niewielką mają

wartość; same tytuły pretensjonalne i dziwaczne są już charakterystycznie pokrewne napuszonym utworom w. XVII-go, n. p. „Forteca od Boga wystawiona“, „Snopek na polu życia ludzkiego związany“ i t. p.

Zasadniczym rysem charakteru Drużbackiej jest wielka prawość, która wyzwala ją nieraz z pod wpływów wychowania i otoczenia i nadaje jej utworom pewne znamiona reformatorstwa i świeżości poglądów, tak n. p. mimo, iż loże masońskie były przez Kościół potępione, ona nie zamyka oczu na to, co prawdą było i z całym uznaniem zwraca uwagę na wielkie filantropijne zasługi masonów, wyrażając nadzieję, że „za swoje dobre uczynki może zbawienia dostąpią zwłaszcza, jeżeli fartuch odpaszą“ (!!!...).

Chociaż była gorliwą katoliczką, fanatyzmu w niej nie było, a miłość bliźniego była jej najwyższym przykazaniem. Drużbacka wielokrotnie wyrażała pragnienie, aby „ociężałe snem polaków głowy“ otrząsnęły się z odrętwienia i chętniejszymi do nauki się stały.

* * *

Z postępem czasu i cywilizacji wpływ i znaczenie kobiety wzrasta. I łatwiej już teraz obserwować warunki jej życia i działalności. Cennymi źródłami okazują się tu pamiętniki, djarjusze, archiwa rodzinne, listy prywatne, prawodawstwo i ustawy, a także literatura, w której już teraz coraz więcej występuje kobiet autorek.

Na polu praktycznej działalności, jakeśmy to już widzieli, kobiety z dawien dawna wykazywały duże uzdolnienie i poradność: zarządzały wielkimi dobrami, osobiście broniły spraw swoich przed sądem; nie-

jednokrotnie zdarzało się, że mężczyźni wydzierżawiali dobra swoje kobietom pokrewnym za opłatą oznaczonego czynszu, bo sami nie umieli, czy nie chcieli zarządzać majątkiem. Wiele nazwisk — mądrych, sprawiedliwych i dobrych obywaterek kraju naszego przekazała nam przeszłość.

* * *

Jedną z najpiękniejszych postaci świata niewieściego w wieku XVII-ym była Teofila Sobieska, matka króla Jana III. Zarówno matka jej Zofja Daniłowiczowa, jak i babka, Regina Żółkiewska odznaczały się wielkimi zaletami umysłu i serca. „Gdy po śmierci J. Daniłowicza w r. 1628, Jakób Sobieski, zięć jego, został dziedzicem Żółkwi, babka Teofili, Regina Żółkiewska, sprawowała rządy całego majątku aż do śmierci t. j. do r. 1634, po niej zaś rządziła z wielką roztropnością Zofja Daniłowiczowa. Przechowały się w aktach miasta Żółkwi ślady wyrozumiałych i łagodnych rządów dziedziczek, które w zastępstwie swoich mężów i zięciów czuwały nad gospodarstwem, nad potrzebami włościan i mieszczan, nakoniec pilnowały słusznego wymiaru sprawiedliwości i zatwierdzały wyroki sędziów lub ukazywały obwinionych...

Teofila Sobieska wśród ciężkich prób burzy wojennej sprawiała z mężką energią rządy miasta i obszernych włości. W czasie głodu i morowego powietrza zaopatrywała w żywność ubogą ludność miejską i wiejską, jakoteż odwiedzała i pielęgnowała chorych. Nie opuszczała miasta przez cały ciąg wojny domowej. W roku 1652 opłakiwała skon syna najstarszego, Marka, poległego pod Batowem. W r. 1655 wskutek najazdu na

Żółkiew, zamknięta w murach obronnego zamku, widziała z jego wałów okrutną scenę mordów i zniszczenia. Ukończywszy budowę świątyni w Żółkwi pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny i św. Marka, ku pamięci syna, wyznaczyła tamże w kaplicy św. Jacka dla siebie grobowiec, w którym spoczęła r. 1661¹⁾

* * *

W dokumentach, które zachowały wspomnienie wybitnych kobiet, spotykamy prawie zawsze wyrazy uznania za wielką sprawiedliwość w zatwierdzaniu wyroków i sprawowaniu sądów; i tak np. na pogrzebie słynnej z rozumu Anny ks. Ostrogskiej, ksiądz Hincz w mowie pogrzebowej taki jej hołd złożył: „Miłosierna dla poddanych, wszyscy do niej bieżeli jak do matki, każdego wysłuchała i tak roztropnie nad każdym dekretowała, że lubo zawsze przy niej byli cnotliwi, Boga się bojący prawnicy, przecie z daru bożego i z wrodzonej umiejętności, z rozsądku wysokiego, eksperjencji długiej, tak w każdą rzecz wglądała, takie wątpliwości sędziom i prawnikom zadawała, że też podziwienie wszystkim czyniła, a wszyscy, którzy przed nią sprawy mieli za dekret dziękowali“²⁾

* * *

Najmłodsza z córek ks. Ostrogskiej, Anna Aloiza, poślubiła Jana Karola Chodkiewicza. W dziesięć miesięcy po odprawieniu godów weselnych, nadeszła wieść o śmierci wielkiego naszego hetmana. Pomimo mło-

¹⁾ W. Chomętowski — Stanow. pr. dawn. niewiast str. 15.

²⁾ W. Chomętowski — St. pr. dawn. niew. str. 20.

dości swojej, hetmanowa Chodkiewiczowa przywdziała wdowie szaty i do śmierci wierną została pamięci wielkiego człowieka, którego nazwisko nosiła.

Władczyni wielkich włości, całkowicie poświęciła się pełnieniu obowiązków obywatelskich. Podobnie jak inne matrony ówczesne, utrzymywała i opłacała przy trybunale prawników, którzy obowiązani byli stawać w obronie wdów i sierot, w obronie uciśnionych i biednych. Wykupowywała więźniów, skazanych za długi; opiekowała się zakładami dobroczynnymi, którym funduszków dostarczała; odwiedzała szpitale, pielęgnowała chorych, zaopatrywała potrzeby ubogich. Sama objężdżała dziedziczne włości i miasta, bacznie kontrolując starostów, podstarościch, aby poddanych nie krzywdzili, aby się nimi opiekowali i wspierali ich; aby w niczem nie było nadużyć i bezprawia.

Dwór hetmanowej, urządzony z istic magnackim przepychem, roił się od dworzan i służby; ale jeszcze liczniej był tam reprezentowany świat niewieści: panie i panny dworskie, panny respektowe. A do tego na dworze hetmanowej w Ostrogu, tak samo jak na innych magnackich dworach, wychowywano i wyposażano córki niezamożnej szlachty; tym sposobem matrony ówczesne, do pewnego stopnia przynajmniej, zmniejszały zło, wynikające z braku szkół dla kobiet. Dla synów szlacheckich Chodkiewiczowa ufundowała w Ostrogu — kolegjum; pozakładała także szkoły elementarne.

Gorliwa katoliczka, popierała z wielkim zapałem propagandę religijną, a ponieważ ludność liczyła wielu żydów, turków, tatarów, więc założyła szkołę dla dzieci żydowskich i muzułmańskich (dla chłopców

i dziewcząt). W szkole tej oprócz religii (katolickiej), czytania, pisania, rachunków, uczyły się dzieci robót rozmaitych i rzemiosł. Dobre warunki, jakie dzieci tam miały, a także rozumny i do życia przygotowujący system wychowawczy gromadził liczne zastępy dziatwy. Propaganda szła w myśl hetmanowej, ale też i oświata tam się krzewiła.

Wielce się zasłużyła dla oświaty Marja Kossowa, wojewodzina chełmska, zakładając i uposażając szkoły w Toruniu. Zadanie to ułatwiały jej ogromne dochody, do których doszła umiejętną gospodarką w swoich dobrach w połączeniu z przemysłem wytwórczym, przez nią stworzonym. Przemysł ten prowadzony był na wielką skalę, a zbyt produktem ze swoich ziem umiała wynaleźć przedsiębiorcza ta niewiasta, zawierając kontrakty nawet z królem pruskim „na robienie dla niego towarów“.

Do współczesnych Teofili Sobieskiej należały: Gryzelda Konstancja z Zamojskich ks. Wiśniowiecka, matka króla Michała i Krystyna Anna z Lubomirskich ks. Radziwiłłowa: obie rozwinęły niezwykłą działalność obywatelską. O niepospolitej mądrości tych niewiast świadczą listy, instrukcje i przywileje przez nie wydawane, a które się do dni dzisiejszych w znacznej części dochowały.

Znowuż Anna z Lubomirskich Wielopolska ułożyła w r. 1696 ustawy, według których wójt i ławnicy sądy sprawowali w jej dobrach (Sucha — w obwodzie Wadowickim).

Widząc taką mądrość praktyczną i takie poczucie obowiązku u niewiast ówczesnych, z trudnością pojąć przychodzi, jak mogły trwać i utrzymywać się niektóre

takie prawne postanowienia jak np. nieuznawanie matki opiekunką jej osieroconych dzieci; pociągało to za sobą niejednokrotnie bardzo smutne następstwa; nieraz wdowa, po śmierci męża, musiała być przygotowana do energicznej obrony mienia swego i swoich nieletnich dzieci przed opiekunem właśnie: pod pretekstem zabezpieczenia majątku pupilów zajeżdżał nieraz dobra nieletnich taki opiekun i wielkiej trzeba było przezorności i energii, aby się wywikłać z sieci, nastawionych przez niego, a często i przez różnych krewnych, którzy występowali z uroszczeniami, korzystając z trudnego położenia osieroconej rodziny.

Głośny tego rodzaju wypadek zdarzył się pod Warszawą (1745 r.) na Ujazdowie. Po śmierci ks. Teodora Lubomirskiego, wdowa po nim Krystyna ks. Lubomirska musiała zbrojnie odierać niemniej zbrojne najście opiekuna, księcia wojewody Augusta C. na jej pałac na Ujazdowie.¹⁾

Do niepospolitych niewiast zaliczyć należy także Izabellę z Poniatowskich Branicką. Czuwała ona troskliwie nad gospodarstwem rolnem, starała się podnieść i udoskonalić rozmaite jego gałęzie. Zasięgała rady specjalistów i sama pilnowała, aby wszelkie ulepszenia były jaknajstaranniej stosowane. „Postępując śladem dawnych zacnych matron, czuwa nad dobrobytem włościan, jako też mieszczan, stara się o dobrych rzemieślników i osłania ich swoją opieką, nawet rozdała wsparcia pieniężne żydom; udziela pożyczki kupcom na zakładanie sklepów. Między innymi dobroczynnymi jej dziełami znajdujemy wymienione za-

¹⁾ W. Chomęt. — St. pr. dawn. niewiast str. 54.

łożenie kilku szpitali i magazynu publicznego w Białymstoku, który stanął w r. 1784“.

* * *

Najbardziej imponującą wszakże postacią niewieścią wieku XVIII była Anna z Sapiechów ks. Jabłonowska, wojewodzina bractawska, która szerszą rozwinęła działalność dopiero po śmierci męża (1764 r.).

Obrawszy na rezydencję Siemiatycze „przyozdobiła to miasto murowanymi domami, wystawiła kościół, urządziła zbiory historii naturalnej, założyła szkołę, szpital i na koniec drukarnię, w której drukowała dzieła własne i rozmaite ustawy“.¹⁾

Ks. Jabłonowska zajęła się gorąco wprowadzeniem we włościach swoich reform, opartych na gruntownej znajomości stosunków społecznych, a zastosowanych do potrzeb miejscowych i dlatego praktycznych i łatwych do urzeczywistnienia.

Reformy te, oraz różne postanowienia swoje, czyli ustawy kazała wydrukować w swojej drukarni w Siemiatyczach (1786 r.) pod tytułem „Ustawy powszechne dla dóbr moich rządców“, tomów 8.

Na wstępie ustawodawczynie wyraża żądanie, ażeby gubernator, czyli generalny rządca wszystkich dóbr, był ludzkim, przystępnym dla wszystkich, wyrozumiałym i sprawiedliwym. Zabrania wymierzania srogich kar i nadmiernego (!) bicia.

W sprawach miejskich, sądzonych przez landwójta, a wiejskich przez wójta, przysługuje apelacja w dru-

¹⁾ W. Chomęt. — St. pr. dawn. niewiast str. 58.

giej instancji do gubernatora, w trzeciej i najwyższej do samej pani.

Zakazuje najmocniej ustawodawczynie przyjmowania datków pod jakim bądź pozorem, jak np. świątecznego, „wykładów“, lub grzywien, atoli dodaje, że „niniejsza uwaga nie odnosi się bynajmniej do jej terażniejszego gubernatora, którego nieposzlakowana uczciwość godna jest zupełnego zaufania“.

Zarówno obowiązki gubernatora, jak administratorów, gospodyń folwarcznych, ściśle a umiejętnie i praktycznie są pomyślane i wyłożone. Są tam wskazówki gospodarcze, przepisy co do stosowania różnych ulepszeń zarówno w gospodarstwie rolnem jak i w domowem.

Co do włościan — ułożone są specjalne postanowienia odnośnie do pomocy dla nich i opieki w razie potrzeby; jest np. w pierwszym tomie zarządzenie, „którem ks. Jabłonowska, uwzględniając smutny stan osieroconych niewiast, stanowi, że każda wdowa, nie mająca dorosłych dzieci, wolną jest od wszelkiej powinności dworskiej przez rok cały“. Wogóle ustawy, odnoszące się do praw własności wieśniaków, są niezmiernie interesujące: „Wskutek uczynionego niedawno podziału gruntu, każdy gospodarz ma wydzieloną równą część. Włościanin, osiadający na roli, staje się jej właścicielem wraz z sukcesorami na lat pięćdziesiąt; w czasie tym nikt, nawet dziedzic, wyrugować go nie ma prawa. Po wyjściu terminu może żądać przedłużenia umowy na drugie lat 50, ale winien opłacić do dworu złotych sto. W pewnych tylko wypadkach, może gospodarz sprzedać lub ustąpić grunt swój komu innemu, mianowicie: gdy jest stary i bezdzietny

lub gdy dowiedzie, że ma dzieci występne, które zasłużyły na wydziedziczenie, w każdym zaś razie winien postawić na swe miejsce innego odpowiedzialnego włościanina. W trzech wypadkach zabiera się grunt na własność dworu: po bezdzietnych, którzy za życia nie sprzedali swego gruntu, po zbiegłych z dziećmi gospodarzach i po bezdzietnych złoczyńcach, którzy wypędzeni zostali za zbrodnie. W przedmiocie spadkobierstwa podana jest ustawa następująca: najstarszy syn odziedzicza majątek ziemski po ojcu z obowiązkiem spłacenia braci i sióstr. Dwór wyznacza młodszym synom nowe grunty. Dozwala się ojcu uczynić za życia podział majątku, wszakże nieinaczej, jak za potwierdzeniem dworu. Żona otrzymuje po śmierci męża swój wniosek z czwartą częścią jego majątku. Mąż ma prawo do czwartej części dziedzicznego gruntu żony.

Opiekunką małoletnich dzieci jest matka. Traci ona prawo do opieki skoro dowiedzionem będzie, że nie dba o wychowanie dzieci i o ich mienie. Wtedy wójt i najbliższy krewny odbierają dzieci i czuwają nad ich wychowaniem.

Dziewczyna wychodząca zamaż otrzymywała posag w pieniądzu; połowa tej kwoty składała się w kasie publicznej, procent zaś od tego kapitału pobierała zameżna niewiasta aż do śmierci; po najdłuższym jej życiu rozdzielano jej posag pomiędzy jej dzieci.

Wspólny majątek włościan stanowią: kasa publiczna, magazyn publiczny i pasieki“.

Kasa publiczna została założona przez ks. Jabłonowską w celu dawania zapomogi w razie pożaru, choroby, albo innej jakiej klęski. Magazyn publiczny

miął zadaniem udzielać pomocy na wypadek nieurodzaju. Oprócz tego założyła szkołę ogrodniczą, dom przytułku dla starców, dom położnych.

Dla miasta Siemiatycz, które rządziło się prawem magdeburskiem, jak inne miasta u nas, ustawy były niemniej troskliwe, jak dla włości. Gubernator był zarazem komendantem miasta, jemu też powierzone były sprawy miejskie. Księżna wszakże sama zatwierdzała kontrakty sprzedaży i zamiany gruntów i wszelkie inne majątkowe układy mieszczan.

Po śmierci mieszczanina, urząd miejski obowiązany był zająć się spisaniem mienia i wyznaczeniem opiekunów wdowie lub sierotom. Dla sierot, po śmierci ojca, matka była główną opiekunką. Dla dzieci mieszczzańskich założono szkołę, nauczyciela opłacało miasto.

Każdy mieszczanin był właścicielem gruntu na lat 50; po upływie tego terminu mógł żądać potwierdzenia prawa własności na następne lat 50, skoro opłaci dworowi (dziedzicowi) 200 złotych. Nowo osiadający w mieście obywatel był wolny w pierwszym roku od podatku.

Wydając ustawy w sprawach wielkiej doniosłości, nie pominęła ks. Jabłonowska takich szczegółów, jak zabawa niedzielna po wsiach, nakazując, aby w niedziele i święta dzierżawca gospody sprowadzał muzykę, „gdyż zabawa po pracy jest godziwa, a nawet potrzebna ludziom“. Dla miasta wydała np. przepisy, ograniczające zbytkowność strojów mieszczanek. To ostatnie postanowienie mocno przypominało średniowieczne nakazy; w każdym razie potrzeba ograniczenia zbytku

dotąd świadczy o zamożności mieszczan w Siemiatyczach.

Ściśle według tych ustaw ks. Jabłonowska, jak samowładna królowa, mądrze i sprawiedliwie sprawowała rządy w swoich włościach, pozyskując uznanie i cześć u współczesnych i u potomnych.

* * *

Wyjątkowe stanowisko kobiet magnackich rodzin ułatwiało im rozwinięcie wrodzonych zdolności i dało możność pracowania owocnie dla dobra społecznego, dla dobra kraju.

Tylko w magnackich domach wykształcenie córek bywało staranne, wykwintne, a niekiedy gruntowne nawet. To też one, obok praktycznej obywatelskiej działalności, pierwsze zaczęły poświęcać się naukom, a także sztukom pięknym.

W naukach twórczo się nie odznaczyły, studjowały same, wzbogacając polską literaturę naukową jedynie tłumaczeniem z obcych języków.

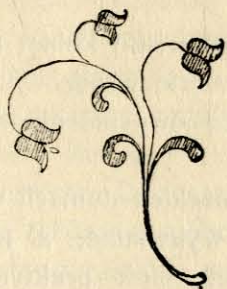
Natomiast w sztukach pięknych, szczególnie w malarstwie, potrafiły zdobyć uznanie i pochwały współczesnych. W r. 1819 urządzono w Warszawie w salonach uniwersytetu wystawę obrazów. Ukazały się tam także obrazy: Aleksandry hr. Potockiej, Anny hr. Dzieduszyckiej, Karoliny Błędzowskiej, hr. Fanny Pinińskiej i in., świadcząc dodatnio o ich rzetelnym artyzmie.¹⁾

Wśród szerokiego ogółu kobiet były niewątpliwie także — wartościowe charaktery, umysły wybitne, talenty, a marnowały się i nie przynosiły takiego pożytku spo-

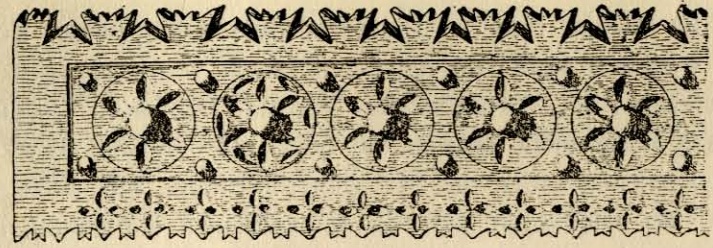
¹⁾ J. Sowiński — „O uczonych polkach“.

łeczeństwu, jaki by przynieść mogły, bo im brakło
możności kształcenia się i rozwijania duchowego.

Światła im brakło, które jedynie wyzwala w czło-
wieku najlepsze i najcenniejsze jego siły.



III.



W wieku XIX. jednocześnie z rozkwitem poezji romantycznej, jednocześnie z rozbłyśnięciem ogniska oświatowego w Wilnie, polki już nie w pojedynkę, lecz gromadnie wstępują na niwę piśmiennictwa.

Zrazu ruch ten miał bardzo arystokratyczny charakter z powodu wyższej skali wykształcenia magnackich córek. I tak zasłynęły: z ks. Radziwiłłów Mostowska, Izabella z Flemingów ks. Czartoryska, Marja z ks. Czartoryskich ks. Wirtemberska, Elżbieta z hr. Krasieńskich Jaraczewska. Z biegiem czasu demokratyzuje się praca literacka kobiet, pojawiają się nazwiska bez mitr książęcych, a jednak sławne, jak Tańska, Żmichowska, Ziemięcka, Wojkowska, Felińska, Łuszczewska i t. d.

W ruchu emancypacyjnym kobiet XIX w. dają się zauważyć trzy fazy — pierwsza, gdy kobiety zażądały / rozszerzenia i pogłębienia zakresu wiedzy dla kobiet,

a na swoją rolę w społeczeństwie zapatrywały się z wielką pokorą; do najsławniejszych w owym czasie należały: ks. Wirtemberska, Tańska, Felińska. Drugą fazę znamionują żądania nie tylko już odnośnie do wykształcenia, które ma być wszechstronne, ale także i co do większych swobód towarzyskich dla panny, a większej ochrony prawnej dla mężatki (Żmichowska z entuzjastkami, Ziemięcka, Jaraczewska, Wojkowska). Trzecia faza nastąpiła po r. 1863: konieczność pracy na chleb, wobec ruiny w kraju, czyni wszystkie uprzednie żądania kobiet niewystarczającymi — kobieta musi być teraz przygotowana do walki o byt i przez wykształcenie i przez rozszerzenie jej praw w społeczeństwie.

* * *

Do najsympatyczniejszych postaci w dziejach naszej kultury zaliczyć należy Marję ks. Wirtemberską z domu ks. Czartoryską (1768—1854). Dwór w Puławach, gdzie ona świat ujrzała, był w owych czasach ogniskiem literackim i oświatowym, drugim po Warszawie. Oboje rodzice — Adam Kazimierz i Izabella Czartoryscy wykształceni i inteligentni — świetne wychowanie dali utalentowanej córce.

Pomimo wysoce kulturalnego poziomu tej rodziny, wola ojca pokierowała zamążpójściem młodej księżniczki: bez względu na własne szczęście, musiała się poświęcić dla widoków rodziny i wyjść za człowieka sobie niemiłego, za Ludwika ks. Wirtemberskiego. Pożycie ich było nieszczęśliwe i zakończyło się separacją. Ks. Marja wróciła do Puław i tu pomagała ukochanej matce w pracy oświatowej, próbując jednocześnie sił swoich na polu literackim.

W r. 1816 wydała w Warszawie swoją „Malwinę, czyli domyślność serca“, zdobywając odrazu ogromne powodzenie. W przeciągu 12 lat rozeszły się cztery wydania „Malwiny“, rozchwytywanej i podziwianej przez czytającą publiczność.

„Malwina“ stała się wzorem dla takich powieściopisarzy jak Jędrzej Śniadecki, Gerard Witowski, Fryderyk Skarbek, a także Kraszewski w początkach swojej twórczości.

Krytyka miała dla ks. Wirtemberskiej tylko słowa uwielbienia: Jan Śniadecki, obok wielu pochwał, wyraził parę uwag krytycznych, ale inni — Chrapowicki, Linowski i t. d. tylko zachwyty głosili dla powieści i jej autorki.

„Malwina“ pozostała jedyną powieścią ks. Wirtemberskiej, którą coraz bardziej pochłaniała praca dla ludu, praca oświatowa.

Ks. Izabela Czartoryska, widząc wielkie braki w szkolnictwie kobiecym, założyła w Puławach instytut dla ubogich córek szlacheckich; ks. Wirtemberska obok instytutu wznosi szkołę dla dziewcząt wiejskich i dla chłopców wiejskich. Wszystkie te szkoły były pierwszymi zakładami tego typu u nas.

W tamtych czasach podręczników polskich prawie nie było. Szkoły zadawałniały się tłumaczeniami, przeważnie z francuskiego, a dla ludu książek jeszcze nie pisano wcale. Aby tym brakiom zaradzić, ks. Czartoryska, prawdopodobnie z pomocą ks. Wirtemberskiej, układa zarys historii polskiej, zatytułowany „Pielgrzym w Dobromilu“. Do r. 1861 rozeszło się 13 wydań tego dziełka; to świadczy najwymowniej o pożytku i celowości „Pielgrzyma“.

Wkrótce potem ukazują się „Powieści wiejskie“ ks. Wirtemberskiej. Była to pierwsza w Polsce próba pisania dla ludu. Rzecz prosta, że zabarwienie tych powiastek, zgodnie z duchem czasu, było sentymentalne, że lud był idealizowany, lecz to wtedy nikogo nie raziło; inni autorowie tak samo o ludzie pisali, dosyć przypomnieć „Wiesława“ Brodzińskiego. Powieści te doskonale spełniły swoje zadanie.

Po roku 1818 ks. Wirtemberska zupełnie pisać przestała. Ciosy, spadające na kraj, pozbawiły ją mienia. Mieszkała najpierw w Warszawie, potem w Wiedniu i w Paryżu, gdzie umarła w r. 1854.

Pomimo szczupłości zasobów materialnych, umiała zawsze pospieszyć z pomocą potrzebującym — zawsze dobra, zawsze ujmująca.

* * *

Marnie bardzo przedstawiało się ówczesne kształcenie kobiet. Było ono trojakiemu typu: klasztorne, dające mało nauki i nieprzygotowujące wcale przyszłych matek-obywatelek do ich życia, do ich powołania. ¹⁾ Pensjonarskie, o którym Hugo Kołłątaj wy-

¹⁾ K. Wł. Wojcicki — „Niewiasta polska“ str. 155: «Klasztorny kierunek żadnych korzyści, raczej szkodę dla rodzin przynosił; albowiem młodych dziewczątek myśli i uczucia odwracało od właściwego powołania kobiety, jako przyszłej żony, matki i obywatelki. O tych świętych obowiązkach żadna panna z klasztoru, najmniejszego nie miała wyobrażenia. Oderwana od świata, od uczuć niewieścich i przyszłego powołania w społeczeństwie, śpiewała na chórze, modliła się wiele, uczyła mało, skromną przywdziewała postawę i z rączkami na krzyż założonemi, jako istota bierna, pokorna i potulna, wychodziła

daje sąd bardzo ujemny w „Listach Anonyma“. I domowe, zaczynając od magnackich domów, gdzie niejednokrotnie córki kształciły się na równi z synami, pobierając nauki od tych samych nauczycieli, aż do szlacheckich niezamożnych rodzin, w których uczono dziewczęta trochę czytać i pisać.

Za księstwa Warszawskiego rząd pruski wprowadził dla kobiet szkoły przemysłowe; o kobiety warstw wyższych nie troszcząc się wcale. Potrzeba reformy szkolnictwa żeńskiego stawała się coraz bardziej naglącą. Uznała też to Izba edukacyjna (1808 r.), wierna tradycji Komisji edukacyjnej, która tę sprawę włączyła do swoich planów oświatowych.

* * *

Dla naszej kultury zawsze zbawiennymi bywały wpływy włoskie, a projekty reformy oświatowej Komisji edukacyjnej powstawały właśnie, wzorując się na szkolnictwie włoskiem: Potocki, Piramowicz i Kołłątaj wieloletnie studia odbywali w owym czasie w miastach włoskich, a szczególnie w Turynie. Zasięgano rad u pedagogów włoskich Landrani'ego z Medjolanu i Longanus'a z Neapolu. A we Włoszech zdawien dawna nawet uniwersytety były dostępne dla kobiet. Nic więc dziwnego, że Komisja edukacyjna i pod tym względem Włochy za wzór biorąc, zatroskała się

z cichej celi zakonnej, w gwar światowy. Nie dziwota, że wychowanki klasztorne, zwane pospolicie gąskami, które poczuwały gorętsze uderzenia młodego serca, często na błędną drogę wchodziły, a błąkając się bez światła i przewodnika sumiennego, padały ofiarą swego obłądu.“

o poprawę szkół żeńskich i w Polsce, gdzie ta sprawa przedtem odłogiem leżała.

Chociaż pierwotne projekty Komisji edukacyjnej miały na celu prawie wyłącznie utylitarne przygotowanie kobiet li tylko do życia praktycznego, jednakże były krokiem naprzód i niechybnie sprawę oświatową mogłyby skierować na dobrą drogę.

Nieszczęsny fatalizm dziejowy zatrzymał w rozwoju tę cywilizacyjną robotę, płynącą z ducha naszego narodu. Wszakże — raz skrzesana świadomość, czem jest dla kraju kształcenie młodzieży płci obojej, nie gasła wśród najcięższych, najmroczniejszych dni i była stałą troską najlepszych obywateli naszej ojczyzny. Zawsze, co prawda, główna uwaga była zwrócona na młodzież męską, ale nie zapomniano już teraz i o przysłanych matkach-obywatelkach.

Otóż w r. 1808 Izba edukacyjna, przystępując do poprawy szkół żeńskich, powołała (16 października 1808 r.) „znakomite i szanowne damy“ do pracy nad szkolnictwem żeńskim. Kobiety na to wezwanie pospieszyły z całą gotowością. Zawiązano „Radę dozorczą“, która się przedewszystkiem zajęła ułożeniem regulaminu dla szkół żeńskich.

„Regulament pensyi i szkół żeńskich“, zatwierdzony przez Izbę edukacyjną 1810 r. 9 marca stał się obowiązującym dla wszystkich szkół żeńskich księstwa Warszawskiego; a podpisały go następujące kobiety: z Lubomirskich Potocka, Izabela Czartoryska, Marja z Czartoryskich księżna Wirtemberska, Maryanna Gutakowska, Tekla Łubieńska, Józefa Kicka, Izabela Husarzewska, Therèse de Lafontaine, Louise Goudeit, B. Wolfowa, A. Diehlowa, S. Thys, Czarnecka, Rutkowska.

„Rada dozorcza“, obrawszy „prezydentką“ Stanisławową Potocką, rozpoczęła pracę: panie podzieliły pomiędzy siebie szkoły, odwiedzały je, słuchały wykładów, egzaminowały uczennice, zwracały baczną uwagę na siły nauczycielskie, kontrolowały stosunki szkolne pod względem moralności i higieny. Co tygodnia „Rada dozorcza“ miewała posiedzenia, na których zdawała sprawę z czynności wypełnionych i naradzano się nad sposobami najskuteczniejszej działalności nadal.

Udzielanie upoważnienia na otwieranie nowych szkół żeńskich również powierzone było „Radzie dozorczej“. Wszystkie uchwały „Rady dozorczej“ szły do rozpatrzenia i zatwierdzenia Izby edukacyjnej.

Gorliwa praca „znakomitych i szanownych dam“, które przecież naprawdę były najwybitniejsze i pod względem umysłowym i pod względem obywatelskim, bardzo szybko dodatnio się zaznaczyła, podnosząc poziom szkół żeńskich.

Stworzenie instytucji oświatowej, jaką była „Rada dozorcza“ i ufne powierzenie jej siłom kobiecym jeszcze i z innego punktu widzenia miało wielką doniosłość: po raz to pierwszy w Polsce odpowiedzialne czynności urzędowo-społeczne przyjęły na siebie kobiety, po raz pierwszy uznano urzędownie w kobiecie obywatelkę, zdolną do wystąpienia na arenie publicznej działalności. A stwierdzić należy, iż pierwsze kroki kobiet na tej nowej arenie dały wyniki jaknajlepsze, niosąc świadectwo uzdolnienia kobiet do pracy społecznej, zaś wykazując jednocześnie, iż praca ich jest nieodzownie potrzebną dla należytego rozwoju całego narodu.

Niestety znowu wichura dziejowa (1812 r.) obaliła

to, co dźwignęły do życia twórcze siły narodu polskiego. „Rada dozorcza“ musiała przerwać swoją działalność.

Kwestja wykształcenia kobiet staje się ponownie aktualną dopiero w r. 1821, gdy Komisja oświecenia (1821) zabrała się do reform w szkolnictwie żeńskim. W r. 1825 założono w Warszawie instytut rządowy wychowania panien (instytut guwernantek). W r. 1828 uznano pensję Wilczyńskiej, zreformowaną według nowych postanowień, za wzorową.

Przy wzmożonym ruchu oświatowym, wielką przeszkodą był brak książek polskich dla młodzieży szkolnej: nie było polskich podręczników szkolnych, nie było książek do czytania. W r. 1800 wydała Mostowska „Moje rozrywki“; pozatem tłómaczono panią de Genlis, panią de Beaumont, ale wszystko to było niewystarczające.

Jakby spiesząc na wezwanie, pojawia się w roku 1819 „Pamiętka po dobrej matce“, tak bardzo w duchu czasu pisana i taka zupełnie — jakiej ówczesne społeczeństwo pragnęło, to też otwartymi ramionami przyjęto „młodej polki“ dzieło.

Autorką „Pamiętki po dobrej matce“ była Klementyna Tańska (1798—1845), która bez żadnego stopniowania, odrazu sławną się stała: książka jej spotkała się wprost z uwielbieniem — w przeciągu dwu lat rozeszły się jej trzy wydania. Komisja oświecenia zaleciła ją dla wszystkich szkół żeńskich.

Klementyna, córka zanego obywatela, a w dodatku pracującego także i na niwie literackiej, wczesnie przez ojca osierocona, wychowywała się w domu krewnych, gdzie obok wielkich cnót i wielkiego pa-

trjotyzmu, wszechwładnie panowała francuszczyzna, jak w większości ówczesnych domów polskich. Córki domu, a z niemi razem mała Klementyna, mówiły, czytały, pisały, uczyły się, a nawet modliły się po francusku. Oprócz czytania i pisania po polsku, jedynym ćwiczeniem Klementyny w języku polskim „było ciche tłómaczenie na polski modlitw, zawartych w *Le journal du chrétien* dla skrócenia chwil zbyt długich, jakie nieraz przesiadywać musiała w kościele“. Historji polskiej Naruszewicza uczyła się w tłómaczeniu francuskim; czytała bardzo wiele, lecz wyłącznie książki francuskie.

W czternastym roku życia wróciła do matki, gdzie pomimo dobrej znajomości francuskiego języka, mówiono, czytano i myślano po polsku. Całem sercem zwróciło się młode dziewczę do pojęć panujących w domu macierzyńskim.

Jednakże wpływ wyższej francuskiej kultury pozostał i zaznaczył się dodatnio w całej autorskiej pracy Tańskiej. Pisała wszakże tylko po polsku i była zwolenniczką czysto polskiego wychowania; czem także jednała sobie serca ogółu, gdyż były to czasy budzenia się uczuć narodowych, a niechęci ku wszystkiemu co obce.

Pojęciami i kierunkiem myśli Tańska niezbyt rażąco wyprzedzała współczesnych, tak iż chętnie godzono się na jej łagodnie postępowe żądania.

Zamąż wyszła Tańska za Karola Hofmana z prawdziwego przywiązania i całe życie przeżyła z nim zgodnie i szczęśliwie, zarówno w kraju, jak i później na emigracji, w Paryżu, gdzie w r. 1845 umarła.

Do wielkich zasług Tańskiej zaliczyć wypada, iż zapoczątkowała czasopiśmiennictwo dzieciinne u nas swojemi „Rozrywkami dla dzieci“ (1824 r.); program pisemka był umiejętnie ułożony, a redaktorka najczęściej sama tam pisywała, rozwijając niezwykły talent, szczególnie w zakresie powiastek. Współpracownikami „Rozrywek dla dzieci“ byli — Brodziński, Gorecki, Gołębiowski i inni. Dla dzieci napisała Tańska „Rok w powieściach“, „Dwanaście komedijek dla dzieci“, „Wiązanie Helenki“, „Drugą księżeczkę Helenki“.

Z powieści na większą zakrojonych skalę, jak „Karolina“, „Krystyna“, „Jan Kochanowski“ — najlepszą była „Karolina“. Tańska pierwsza wprowadziła w naszej literaturze formę powieści pamiętnikowej swojemi dwoma utworami, jako to „Listy Rzeczyckiej“ i „Dziennik Franciszki Krasińskiej“. Powieści historyczne Tańskiej mniejszą mają wartość. Z krótkich opowiadań na tle historycznym zasługują na wyszczególnienie: ładna anekdota „Rymarz warszawski“, „Nocleg w Kramołowie“, „Obiad czwartkowy“. Oprócz tego pisała opowiadania treści biblijnej. Wydała encyklopedję dla panien, w której pomieściła, po raz pierwszy u nas, spis imion kobiet zasłużonych w nauce. Interesujące są jej opisy podróży po kraju i obczyźnie. Rozpoczęła większą pracę „Amelia matką“, ale przerwała ją na trzecim tomie.

W zapatrywaniach Tańskiej na rolę kobiety w społeczeństwie widnieje niezmierna pokora: „przeznaczeniem kobiety, powiada, być drugą w społeczeństwie, być ziemskim aniołem, być kwiatem, dróg nowych nie szukać“. A były to czasy, kiedy już i do Polski dochodziły wieści o „nowych drogach.“

Sława pani de Staël, jako autorki dzieł uczonych jej podróże, jej zatarg z Napoleonem, jej samodzielność nie mogły i u nas nie wywołać echa. Przeciw tym echem właśnie powstaje Tańska: „Znieść nie mogę, pisze, kiedy się głos jaki nierozsądny odezwie i twierdzi: że źle, iż kobiety są w tak szczupłym podług niego zamknięte obrębie. Jego zdaniem — równe mężczyznom powinny posiadać nauki, do rządu należeć ledwie że nie pierwsze piastować urzędy i chyba nie być kobietami“. Że z tego zapatrywania na rolę kobiety wynika poníženie godności człowieczej w kobiecie ilustruje najlepiej sama Tańska w następnych słowach: „Czemuż je (córki) wyzuwać z podległości, usamowolniać je, kiedy ledwie na stu niewiastach jedna jest samowolną panią? A powtóre córki mając zabezpieczony byt, nie będą miały owej pokory, owej uległości, owego nadskakiwania, które później niemal każdej kobiecie w podobnych stosunkach z mężem konieczne będą“.

Pomimo swojej pokory, nie uznaje Tańska niższości umysłu kobiety i żąda dla niej gruntownego wykształcenia. A nawet dla siebie samej, dzięki pracy swej autorskiej, zdobyła zupełną samodzielność. Jest więc niekonsekwentną, chcąc w teorii utrzymać poddaństwo kobiet.

Utylitarny kierunek ówczesnego wychowania kobiet miał w Tańskiej zupełną zwolenniczkę. Zarówno w jej życiu, jak i w utworach wyobraźnia nie odgrywała żadnej prawie roli, nie unosiła jej ponad ziemię i jej codzienne sprawy; sądziła nawet, że wszelkie wzloty myśli szkodliwe są dla kobiety, której udziałem ma być życie praktyczne, życie powszednie. To też

w wychowaniu kobiet starała się przeprowadzić system tresowania skrzętnych gospodyń, pokornych żon, nie troszcząc się o ogólny rozwój duchowy kobiety, jako człowieka. Tak dalece rozdzielała życie mężczyzny i życie kobiety, iż wierzyła święcie, że i etyka jest podwójną, inna dla mężczyzny inna dla kobiety. To dziwne zapatrywanie da się wytłómaczyć umysłem Tańskiej — „wolnym od krytycyzmu“.

W pracy oświatowej Tańska czynny brała udział: zaproszona przez ministra oświecenia, Grabowskiego, pełniła urząd „eforki“ czyli „damy dozoru“, wizytując i kontrolując szkoły żeńskie; a także była czas jakiś profesorką w instytucie guwernantek (jej uczennicą była tam wtedy Narcyza Żmichowska).

Tańska pozyskała wielkie i zasłużone uznanie nie tylko u czytającego ogółu, lecz także u bardzo surowych krytyków. Trentowski np., który bynajmniej zwolennikiem umysłowości kobiecej nie był, w uwielbieniu dla Tańskiej, nazywa ją „osobistością pedagogiczną“, mówiąc, „że ona sama dopełniła u nas tego, co w Niemczech — Weisse, Campe i Karolina Rudolffi wspólnymi dokonali siłami“.

Były jednakże i głosy mniej pochlebne, ale tych było niewiele: Kraszewski wydał ostry sąd o utworach Tańskiej, co prawda tylko częściowo je znając — „powiastki jej, powiada, dla braku oryginalności i dla celu utylitarneho nie mogą być sądzone, jako dzieła talentu, lecz jako drugiego rzędu wyroby“.

Inny młody krytyk, Edward Dembowski (1844 r.)² widzi w dziełach Hofmanowej „czczość, miałość, brak artyzmu i wsteczne dążności“.

Trzeci nieprzychylny sąd pochodzi od Słowackiego.³ Sąd ten w liście do matki wypowiedziany, przez

poetę-entuzjastę „w niejednej gorącej duszy oddźwięk by znalazł, mianowicie wśród kobiet“, lecz nie był znany ogółowi aż do r. 1876, w którym wydano „Listy Słowackiego do matki“. Tak pisze on: „Umarła tu nam autorka nasza, dla dzieci niegdyś pisząca. Odpoczynek jej, ale nie pokój, bo jeszcze wiele czynić pozostaje; nawet ona sama wiele z tego, co uczyniła, sama wyrócić musi: tamy przeciwko egzaltacji kładzione, serca przez nią na kluczyk od spiżarni zamknięte, a które klucz nieszczęścia będzie musiał otworzyć na nowo. Bo nie na samych tylko prawidłach moralności stoi anioł żywota, ale i skrzydła ma, które go częściej na powietrzu utrzymują, niż na nogach... Nie wiedząc, a sprostantyzowała kobiety“.

Każdy z tych krytyków ze swego punktu widzenia miał słuszność, tak jak mieli słuszność i ci, którzy Tańską wielbili, bo pomimo wielu ujemnych stron, wynikających już to z właściwości jej umysłu i charakteru, już to z ducha czasu — zasługi jej były bardzo wielkie.

„Hofmanowa była polką całą duszą, powiada Chmielowski, zadaniem swoim przejęła się serdecznie; usposobienie jej najzupełniej harmonizowało z ówczesnymi wyobrażeniami, a raczej uczuciami ogółu; przemówiła do rodaków zrozumiałą dla nich mową serca i zyskała posłuch, poważanie i uwielbienie... Dotąd nie zjawił się jeszcze talent, któryby, skupiając w sobie wymagania i potrzeby dzisiejsze, dokonał tego wszystkiego, co w swoim czasie spełniła Hofmanowa... to też dopóki talentu, o jakim mówię, nie ujrzymy wpośród siebie, dopóty żywotność dzieł Hofmanowej, których braki najkonserwatywniejszym nawet nie mogą

być tajne, z konieczności trwać musi; a ich wielkie znaczenie dziejowe, jako rozpoczynających nowy okres wychowawczy, nawet wśród zmienionych okoliczności, równie wielkim zostanie¹⁾.

* * *

Do kobiet, które teoretycznie podrzędność stanowiska kobiety w społeczeństwie uznawały, należy Ewa z Wendorfów Felińska (1792—1859).

Wzorowa żona i matka, patriotka, co za miłość dla ojczyzny na Sybir poszła — cicha i pełna rezygnacji, utrzymywała, że „wawrzyn lub korona dębowa nie dla kobiety są przeznaczone“, a jednak w pięćdziesiątym roku życia popełnia tę niekonsekwencję, że zabrawszy się do pióra, sięga po laury literackie dla swojej kobiecej głowy.

Sławę zdobyła swemi „Wspomnieniami z podróży po Syberji“, które z wielu względów budziły ogromne zainteresowanie. Jej „Pamiętniki z życia“ są także wartościowe, zwłaszcza jako dokument obyczajowy z życia ówczesnej Litwy i Wołynia.

Powieści zaś — „Pan Deputat“, „Hersylja“ i inne odznaczają się nowością pomysłów i bardzo dobrym rysunkiem charakterów, ale artystycznie duże mają braki, wynikające z niezbyt gruntownego wykształcenia utalentowanej autorki.

* * *

Skoro kobiety wyższe, kobiety, które własnej pracy i własnemu talentowi zawdzięczały swoje samodzielne stanowisko, nie umiały otrząsnąć się z prze-

¹⁾ Chmielowski — Aut. p. w. XIX str. 193.

świadczenia, iż kobieta stworzona jest do zależności, do podrzędnej roli na świecie, to przypuszczać należy, iż całe ówczesne społeczeństwo poglądy takie podzielało, a dla ogółu kobiet życie układało się w tych ciasnych ramkach, zanim przyszły nowe prądy i nowe tych prądów rozkrzewicielki.

* * *

Wysoce interesującą jest rzeczą, jak się zarysowują postacie kobiece w utworach naszych najgenialniejszych poetów — Mickiewicza, Słowackiego i Kraśńskiego.

Mickiewicz typu kobiety-obywatelki nie stworzył, niestety! Bo te wszystkie piękne postacie, jak Rolisonowej, szczytnej w swojej miłości macierzyńskiej, jak Grażyny i Żywili, wznoszącej się do najwyższego bohaterstwa, ukazują nam się w jednej wyjątkowej sytuacji, są bardzo pięknymi sylwetkami, lecz plastyczności tworu poetyckiego nie posiadają. Łatwo nam wmyśleć się w ich wszechstronne, pełne istnienie, ale to już będzie czytelnika domyślność — nie twór mistrza — jednolity. Maryla i Zosia — cudne kwiaty, ale czy ich skwar południa nie spali, a chłód nocy nie zwarzy? — trudno przewidzieć. Aldona, uczuciami wybujała nadmiernie, zaledwo w epoce sentymentalnej, dająca się pomyśleć, nie łączy się żadnym węzłem ze swoją starożytną Litwą, surową i szorstką. Jedyna kobieta wszechstronnie przedstawiona, realna i doskonale z życia ujęta — Telimena, typem jest mało sympatycznym; przy wadach — ma wprawdzie i zalety, lecz dodatnią postacią, a tem mniej obywatelką nazwaną być nie może.

* * *

Całą galerję postaci kobiecych stworzył Słowacki, pięknych, świetlanych, powiewnych, a nieraz tak wysoko unoszących się ponad życiem, iż lepiej ich do życia realnego nie nakłaniać.

Są w tej galerji postacie zupełnie fantastyczne, np. Goplana, Eloë, Pycha, Roza Weneda, Lilla Weneda, Balladyna, Alina, i t. d. — Są i postacie zmysłowe, w których jednak pierwiastek fantastyczny nie małą odgrywa rolę, np. Violetta, Grafini, Hudyma, Krystyna i t. d.

Wspaniałem usobnieniem miłości macierzyńskiej jest Wdowa, swoim ofiarnem uczuciem tak bardzo potężna, a jednak naturalna i ludzka.

Ludzkimi są również dwie cudne postacie, w których kobieta-człowiek ujawnia się pięknie i wszechstronnie: hojnie wyposażył poeta Amelję (Mazepa) i Djanę (Niepoprawni): zarówno zdolność do głębokiego uczucia, do wielkiego poświęcenia, jak inteligencja i poczucie godności osobistej, czynią te obie postacie wysoce cennymi w naszej poezji romantycznej.

Natchnieniem dla takiego ujęcia życia — było życie samo: Słowacki spotkał taką dumną, samoistną, świadomą swej wartości kobietę — była nią Aniela Moszczyńska. Pokochał ją uczuciem głębokim i istotnym, a jednak — niezwykłość tego nowego typu kobiety zaniepokoiła poetę, nie zaufała jej — drogi ich rozeszły się.

Wogóle Słowacki zwolennikiem wyzwolenia kobiety nie był: z pani de Staël szydził; dla kobiet autorek (np. dla Tańskiej) miał specjalny ton. A przecież mocą ducha twórczego przeczuł, iż dla dobra ludzko-

ści rola kobiety przemienić się musi i w najszczytniejszym dziele swoim — w „Królu-Duchu“ tak powiedział:

Dziwne przecucie, że świat w to rozkwita,
Aby patronką praw — była kobieta.

* * *

Jako wyjaśnienie, czemu w dziełach naszych mistrzów nie znajdujemy kobiet, żyjących w społeczeństwie, jako jego pracownice, jako istoty dobroczynne i twórcze może służyć ten fakt, iż oni młodo kraj opuścili: kiedy zaś byli w kraju, interesowali się głównie młodzietkami wybrankami serca... Przytem, chociaż były u nas i wówczas kobiety-obywatelki, tak jak bywały po wszystkie czasy, to jednak niesamodzielnosc i pokora przeważała w życiu kobiecym, stąd rzeczywistość mało dawała wzorów dla poezji... Lecz wieśszowie narodu nie tylko wzory z życia brać mają, ale też i życiu wzory dawać winni: wszak oni światem swego natchnienia w przyszłość naród prowadzą!...

Mickiewicz jedynie w okresie Towianizmu zaznaczył bardzo ogólnikowo przyszłe drogi — polki.

* * *

Krański, tak samo jak Mickiewicz i Słowacki, od wczesnej młodości przebywał zdala od kraju, więc też obserwacja jego nie rozciąga się na ogół kobiet polskich, a zamyka się w ciasnym stosunkowo obrębie.

Nastrój, panujący w jego utworach jest taki: kobieta jest echem mężczyzny, własnem, samodzielnem życiem nie żyje; szlachetna i wzniosła nieraz — po-

święca się, lecz dla ludzkości te poświęcenia najczęściej bezowocnymi bywają. Uosobieniem bezskutecznego poświęcenia jest Elsinoe, a także Ona. Tak samo Kornelja Metella składa życie w ofierze, posłuszna woli przeznaczenia i woli brata, lecz śmierć jej nie daje tryumfu idei, za którą ona ginie.

Żona, Marja, (w Nieboskiej komedji) — niesamodzielną, nie mającą własnych myśli, żyjącą li tylko myślami męża, za którym w krainę ducha podążyć nie jest w stanie, nie wychowana do równej z nim skali umysłowej, jest mu nudną, obojętną żoną. Za swoje ślepe uwielbienie dla męża otrzymuje od niego w zamian lekceważenie i chłód. Oboje cierpią, oboje nieszczęśliwi.

Ponury obraz doli kobiecej daje Krasieński dla czasów swoich, lecz w przyszłość rzuca snop światła na zadania i cele kobiety jutrzejszej:

Czarna Pani ¹⁾ tak powiada: „Jednej godziny nie możesz wytrzymać ty, z rodu mężczyzn, ty silny i dzielny, tam, gdzie mijają i przeminą wszystkie lata moje — odejść więc w spokoju... I z wielkiego smutku padła na kolana, wołając: Ty, który wiesz, powiedz, czy z nami tak na wieki będzie? I pierwszy raz wtedy zapłakała. A wieszcz rękę położywszy na jej czole: Wyście dotąd były jak lilje boże, co rosną nic nie wiedząc o własnych barwach i woniach. Oto idzie dzień w którym się każda z Was na myślącą różę przemieni. Wymkną się struny natchnienia z rąk mężczyzn i przejdą w dłonie wasze. Oni do stóp wam pochyleni błagać was będą o jedną

¹⁾ „Niedokończonego poematu“ cz. II — Sen.

pieśń osłody, o jedno proroctwo nadziei, o jeden obraz piękności — bo ich dola, trudów nieznośnych i twardych czynów wtedy dolą będzie. Lecz wy, zapatrzone w Boga, nie spójrzycie na nich, nie usłuchacie ich płaczu. Wtedy im serca pękną, jako wam od wieków! Wyrzecz jeszcze jedno słowo do mnie, — rzekła Czarna Pani, modląc się do wieszczki wzrokiem. A on: Tak będzie, aż przyjdzie na was wtórej przemiany godzina — i znów podacie im ręce — i serca ich konające zbawicie miłością — i na zawsze staniecie się jako siostry ich równe im na ziemi i w niebie“.



IV.

Wychowanie otrzymała bardzo staranne, zadziwiając swoich nauczycieli wielkimi swymi zdolnościami. Umysł jej rozwinął się bardzo wszechstronnie: przy bujnej i lotnej wyobraźni, miała zdumiewającą pamięć, niezwykłą spostrzegawczość i orientację.

Wyszła zamąż za człowieka, który „był wzorem prawości, rzetelności i wszelkich szlachetnych przymiotów, cechujących prawdziwie polską duszę“, ale usposobieniem i umysłem różnił się ten wojak z zawodu od swojej żony — lubił towarzystwo, zabawy, gościem był w domu. Jaraczewska musiała sobie własny świat stworzyć, tłumiąc w sobie smutek głęboki i zawód serdeczny. Wiele czytała, z zamiłowaniem uprawiała muzykę; a przedewszystkiem zajęła się ulżeniem doli ludu jej podwładnego. Zorganizowała pomoc lekarską dla swoich włościan: lekarze okoliczni przez nią zobowiązani, odwiedzali jej wsie; apteczkę swoją zaopatrzyła w najpotrzebniejsze lekarstwa i rozwioziła je chorym według wskazówek doktorskich. Sama odwiedzała i pielęgnowała chorych — bez trwogi przed zarażeniem się.

Jaraczewska uważała religję za najlepszy sposób podniesienia i umoralnienia ludu i w tym celu wystarała się dla swoich włościan o zacnego proboszcza, który umiał według jej myśli oddziaływać na lud; założyła na plebanji, starannie przez nią samą dobraną biblioteczkę, z niej miał korzystać nie tylko sam proboszcz, ale i jego koledzy z sąsiedztwa.

Do autorstwa skłoniła ją myśl, że skoro się ma powołanie do pisania, to się pisać powinno, gdyż „miło każdemu talentowi, choć gałązkę do ojczystych przydać laurów; każdy powinien mieć sobie za obo-

wiązek choć ziarnko piasku przyłożyć do tamy, zapobiegającej zagładzie narodowości przez potop czasu“.

Jaraczewska tworzyła z ogromną łatwością, a tyle szczęścia dawała jej praca autorska, tak ją pochłaniała, że się z wysiłkiem od niej odrywała. Ze względu na osłabiony wzrok nie pisała — tylko dyktowała swoje powieści.

Tak powstały: „Zofja i Emilja“, „Upominek dla dzieci“, „Wieczór adwentowy“, „Pierwsza młodość, pierwsze uczucie“. Literacko pracowała Jaraczewska tylko trzy lata; po śmierci męża (1830 r.), którego zawsze kochała, zamilkła. Zdrowie wątłe, podkopane cierpieniem moralnym, nikło; wreszcie śmierć wyzwoliła ją od męki życiowej w r. 1832.

K. Wł. Wójcicki powiada, że „Jaraczewska rozpoczyna szereg utalentowanych autorów, którzy myśl społeczną przeprowadzali w swoich utworach“. Myśl Jaraczewskiej najchętniej zwracała się do ludu, a w powieści „Pierwsza młodość, pierwsze uczucie“, gorąco staje w obronie ludu przed zarzutami kastowymi i zwycięsko je odpiera, wykazując, iż sprawiedliwe i ludzkie postępowanie z włościanami usunie to zło, o które się ich obwinia. Jaraczewska nie żąda radykalnych reform, lecz wymaga poczucia braterstwa względem włościan, wymaga sprawiedliwości, serdecznej opieki, troski o zdrowie, zamożność i oświatę wieśniaka. Wymaga jednym słowem tego — co w praktyce zdołała przeprowadzić w swoich dobrach.

Drugą myślą społeczną, którą Jaraczewska w swoich utworach podnosi jest „samoistnienie“ kobiety. Chce ona dla kobiet takiej samej nauki, co i dla mężczyzn („Wieczór adwentowy“). Gruntowne wykształ-

cenie konieczne jest jej zdaniem do zbudzenia w kobiecie myśli samodzielnej, szczerzej, do zbudzenia poczucia obowiązku, do poważnego zastanowienia się — jaką drogą iść należy, aby życia bezmyślnie nie trwonić.

Obowiązki rodzinne uważa Jaraczewska jako główny cel życia kobiety; samodzielnej walki o byt nie porusza wcale, gdyż potrzeba tej walki w życiu samem jeszcze nie wystąpiła.

Zwalcza konwenanse ze śmiałością godną uwagi, żądając, aby „co o tem powiedzą“ przestało być decydującym nakazem postępowania.

Jako powieściopisarka przyczyniła się Jaraczewska do rozwoju tego działu literackiego, wprowadzając do powieści opisy miejscowości i natury, trochę chłodne, ale na dobrej obserwacji oparte. Naturalna i prosta w malowaniu życia, usunęła awanturnicze przygody ze swoich powieści.

Jeszcze jedna cecha, która się ujawniła w utworach Jaraczewskiej to analiza psychologiczna: ujęcie charakterów jest zawsze wierne prawdzie, a postacie Jaraczewskiej są przeważnie trafnie zarysowane.

Tylko typy młodych mężczyzn nadmiernie są idealizowane, stając się przez to „papierowemi doskonałościami“. Niektóre obrazki z życia w powieściach Jaraczewskiej tak realistycznie są skreślone, że i dzisiaj na wartości i blasku niewiele straciły.

Krytycy jak M. Grabowski, A. Tyszyński, Stanisław Tarnowski, Kraszewski uznali wielkie zalety powieści Jaraczewskiej, mianowicie — oryginalność, umiejętnę przeprowadzenie charakterów, trafną i subtelną obserwację.

* * *

Po roku 1831 opustoszał kraj. Zwłaszcza zabrakło mężczyzn o wybitnych umysłach i charakterach: śmierć, więzienie, wygnanie, emigracja — zagarnęły najlepsze siły. Ci zaś, co w kraju zostali, szczególnie młodzieńcy mężczyźni najzupełniej zasłużyli na taki sąd Żmichowskiej: „W ręku młodych paniczów była wszelka możliwość użytecznej dla ogółu pracy: jak królowie mogli jeszcze rządzić w swoich dziedzicznych, jak prokonsulowie w swoich dzierżawnych wioskach; mogli po biurach wydziałów sumiennie krajowe sprawy załatwiać; mogli na trybunałach sądzić występnych lub bronić niewinnych; mogli stać się ubłogosławieniem włościan, gwiazdami przewodniemi maluczkich, sternikami rozbitków, siłą upadających; oni zaś grali w karty, tracili zdrowie, majątki, zdolności, a ze sztuk pięknych do choreografii chyba żywszy objawiali pociąg“.

Naturalnie, że i wśród kobiet większość prowadziła życie puste, egoistyczne, zadawalniając się strojami, zabawą i tą młodzieżą bez wykształcenia i bez szlachetniejszych aspiracji.

Ale kobiety wyższe umysłem i sercem, kobiety inteligentne poczuły się bardzo osamotnione, a widząc, że na idejowość mężczyzn, pozostałych w kraju liczyć nie można, zaczęły się grupować, aby w miarę sił, w miarę możności nie dopuścić zaniku życia intelektualnego, aby przechować w jaknajwiększej jasności iskry znicza narodu — dla dalszego jego rozwoju. Pierwsza próba łącznej pracy kobiet została uskutecz-niona celem wydawania noworocznika dla kobiet — wyłącznie kobiecemi siłami. Inicjatorką była Paulina z Radziechowskich Krakowowa (w Warszawie). Do pierwszego „Pierwiosnka“ (tak nazwano ten noworocz-

nik) 22 autorki nadesłały swoje prace. Większość nie przekroczyła granic miernoty.

Jednakże znalazły się trzy pióra, co wzbudziły ogólne zainteresowanie: Jedno podnosiło sławę gruntownej i obszernej wiedzy, a przede wszystkim filozofii niemieckiej, uwielbiając „wielkiego Schellinga“, „niezrównanego Hegla“, unosząc się nad zdobyczami nauk przyrodniczych, opisując uczoność i skromność sławnej astronomki — Sommerville. Pisała to Eleonora Ziemięcka, pierwsza nasza filozofka i erudytką. „Ówczesi literaci warszawscy, z których żaden pewnie nie widział ani jednej nawet książki Hegla, ze zdziwieniem musieli odczytywać wstęp do „Wyjątków z dziennika podróży“.¹⁾

Dруга odezwa, podpisana przez Ludwikę J., gorąco i wymownie nawoływała kobiety do poważnego wniknięcia we własne myśli i czyny, do samodzielnego postępowania w każdej sprawie, do otrząśnięcia się ze ślepego naśladownictwa. Trzecia autorka zachęcała do zajęcia się dolą ludu, do polepszenia jego bardzo ciężkiego życia.

„Pierwiosnek“ wychodził 6 lat, ale ogniskiem umysłowego życia kobiet nie stał się.

Tymczasem w ciągu lat kilku w społeczeństwie zaszły zmiany — nowe pokolenie mężczyzn dorosło, a byli wśród nich ludzie inteligentni i wykształceni, ludzie idei i zapału.

W Warszawie zaczyna wychodzić „Przegląd naukowy“ pod redakcją H. Skimborowicza i E. Dembowskiego, zwolenników samodzielnosci kobiety, jej jak najwyższego rozwoju umysłowego, jej udziału w pi-

¹⁾ Chmielowski — Autorki p. XIX w. str. 231.

śmiennictwie. Redakcja „Przeglądu naukowego“ stała się centrem życia umysłowego, gromadząc dokoła siebie najwybitniejsze siły literackie. Kobiety, które w owym życiu udział przyjmowały, utworzyły koło, nazwane w następstwie „kołem entuzjastek“.

Zrazu należały do niego cztery kobiety: Narcyza Żmichowska, Wincenta Zabłocka, Anna Skimborowiczowa i Karolina Ziemięcka (bratowa Eleonory Ziemięckiej). Najbardziej utalentowana ze wszystkich entuzjastek, pełna zapału Żmichowska duszą była towarzystwa.

Bardzo niepospolita i wywierająca duży wpływ na otoczenie W. Zabłocka była jedną z najgorętszych entuzjastek.

K. Ziemięcka, znawczyni literatury, umiejająca na pamięć najpiękniejsze utwory Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Schiller'a... mieszkała na wsi, całym sercem pracując dla dobra swoich włościan: zakładała ochronę i szkołę, sama w nich także uczyła; odwiedzała chorych, pielęgnowała ich, zaopatrywała w lekarstwa.

A. Skimborowiczowa, literatka, przytem miła, dobra, ogólnie kochana. Dom Skimborowiczów był najulubieńszym miejscem zebrań entuzjastów płci obojej. Bo do tego grona wybranych należeli od początku: H. Skimborowicz, E. Dembowski, Bartoszewicz, ksiądz Wyszyński, Majorkiewicz, Szulc, Tyszyński, Jeziński, Kamieński, Dziekoński, Wężyk, Baliński, Lenartowicz i inni.

Wspólność ideałów była im wszystkim łącznikiem, a treścią ich rozmów i dysput — najwyższe zagadnienia ludzkości: doskonałość, wiedza, postęp, szczęście,

zbawienie, Bóg; za najbliższą sercu sprawę uważali poprawę doli włościan.

Do koła entuzjastek przyłączyło się z biegiem czasu więcej kobiet, lecz koło to nigdy bardzo licznym się nie stało.

Z pośród entuzjastek, które później przybyły — najbardziej zasługuje na uwagę Emilja Gosselin swoim wykształceniem, umysłem bystrym i samodzielnym. Jako przełożona pensji, a także jako autorka prac drukami ogłaszanych zdobyła sobie samodzielność nawet materjalną. Odznaczała się wielkim talentem układania kazań, które niekiedy obmyślała wspólnie z przyjacielem ich domu, sławnym kaznodzieją Benwenutem Mańkowskim; a niekiedy pisała je sama dla niego. „Miałem sposobność, pisze Chmielowski, przegłądania w rękopismie trzynastu takich nauk kościelnych pióra Emilji Gosselin. Odznaczają się one krasomówstwem prawdziwie kobiecym: nie o przekonanie rozumu w nich chodzi, ale o zjednanie sobie uczuć słuchaczy. Ton ich łagodny, spokojny, lecz wnikały do duszy, nigdy nie przechodzi w silne roztkliwienie, nigdy nie przemienia się w krzykliwość lub grzmiące wybuchy. Nie dogmaty, nie cuda, nie teoretyczna lub mistyczna strona religii jest w nich przedmiotem rozbioru, ale ciągle odzywa się zachęta do udoskonalenia moralnego, do urzeczywistnienia nauki Chrystusa w czynach, do żywienia miłości poświęcającej się dla bliźnich, a zwłaszcza dla maluczkich, biednych i uciśnionych. Nigdzie, naturalnie, ni cienia fanatyzmu lub bigoterji, wszędzie silny nacisk na obowiązki społeczne“.¹⁾)

¹⁾ Chmielowski — Aut. polskie w. XIX str. 249.

Wogóle skala inteligencji i wykształcenia wśród entuzjastek była wysoka. Odnośnie do stanowiska kobiety w społeczeństwie, żądania ich śmielsze były od żądań wszystkich ich poprzedniczek: żądały obok gruntownego wykształcenia dla kobiet, większej swobody dla pańien, a większej opieki prawnej dla mężatek. W życiu towarzyskim pragnęły entuzjastki — szczerości, prawdy, niezależności przekonań, śmiałości w postępowaniu, a za rzecz pożądaną uznały skromność w stroju.

Jednakże — nawet wśród tak doborowego grona zdarzają się osobistości płytsze, dla których pozór ważniejszy jest od treści, niektóre z entuzjastek zaczęły nosić strój napół męski, krótko przycięte włosy, paliły cygara i fajki (papierosów jeszcze nie znano). Wiele zpośród poważniejszych entuzjastek z niezadowolaniem patrzyło na tę „liberję“, przyjętą bez potrzeby, nazywając „ekscentryczne postępowanie niektórych entuzjastek dziecinną zabawką, niegodną rozumnej kobiety pustotą“¹⁾). A przecież one tą „pustotą“ ściągają na wszystkie entuzjastki szyderstwo, plotki, a nawet oburzenie i niesłuszne zarzuty.

Chcąc zrozumieć całą trudność stanowiska entuzjastek w ówczesnym społeczeństwie, musimy zwrócić uwagę na to, że obok nich były wtedy jeszcze „Iwice“ i „emancypantki“.

Kółko Iwic, bardzo nieliczne, utworzyły bogate panie, które tylko udawały zainteresowanie naukami, w gruncie rzeczy zaś chodziło im o uwolnienie się od tych form towarzyskich co je krępowały, zwłaszcza

¹⁾ Chmielowski — Aut. p. w. XIX str. 258.

w stosunku do mężczyzn. Intrygi miłosne i flirt uprawiały jawnie. Wystrojone oryginalnie i wyzywająco, z cygarem w ustach, drażniły opinię publiczną, pędząc życie na spacerach, na zabawach, na biesiadach z szampanem...

Emancypantki pod względem obyczajowym stały wyżej, niż lwice, lecz pozorami raziły i ośmieszały się: paląc fajki i cygara rozprawiły głośno i śmiało o przedmiotach, niezbyt gruntownie znanych; pozowały na sawantki, a często nie miały wykształcenia, ani nawet czytania; do tego bawiły się, tańczyły, jeździły konno, zwracając na siebie ogólną uwagę. Naturalnie, że i wśród nich były kobiety inteligentne, rzetelne zwolenniczki wiedzy i postępu.

Ogół, nie wyłączając literatów, nie odróżniał tych odrębnych grup kobiecych, napadano i wyszydano wszystkie, szkodząc tem niemało dobrej i wielkiej idei społecznej.

Ponieważ w kołach kobiet postępowych do najważniejszych postulatów należała poprawa doli ludu, więc do tytułu „emancypantki“, dodano jeszcze tytuł „komunistki“ i, głównie literaci starali się budzić wstręt i niechęć do kobiet, które brały udział w ruchu emancypacyjnym, rozgłaszając, iż „są nieprzyjaciółkami moralności rodzinnej“. Pojawiły się liczne powieści, komedje, ośmieszające emancypację, np. Wilkońskiego „Emancypantki“, Kraszewskiego „Latarnia czarnoksiężska“, Bogusławskiego „Lwy i Lwice“ i wiele innych.

Z początku entuzjastki, gardząc niesprawiedliwymi napaściami, milczały; ale, widząc, że ich milczenie rozzuchwala napastników, zaczęły odpierać niesłuszne

zarzuty. W „Przeglądzie naukowym“ ukazało się kilka świetnie napisanych artykułów, zbijających nieuzasadnione zarzuty i prostujących fałszywe pojęcia. Najbezsronniejszy i najbardziej spokojny, a przekonywający artykuł, którego autorka podpisała się krzyżykiem, uznawał inszość kobiety, ale żądał dla niej „przyznania praw i godności człowieka w zupełnej równości“. „Jakiejkolwiek przytoczonoby usterki i zboczenia terażniejszych zwolennic i rozkrzewicielek emancypacji — powiada autor, czy autorka, nie świadczą one wcale przeciw myśli i potrzebie wyzwolenia kobiety. Są to właśnie zgubne skutki zaprzeczenia jej praw ludzkości, a stąd wypływającego skrzywionego jej kształcenia. Następnie domaga się otwarcia dla kobiet skarbnicy nauk i wiadomości, nie pobieżnie i dorywczo chwytanym, nie z dziełek wydawanych dla kobiet specjalnie, które ich umysł w ciągłej utrzymują niedojrzałości, lecz z dzieł dla ludzkości pisanych, czerstwo i zdrowo pojętych“¹⁾.

Odezwało się jeszcze kilka głosów w obronie praw ludzkich kobiety i sprawa na czas jakiś została pogrzebiona. Po roku 1848 nastąpiły czasy smutnej reakcji we wszystkich dziedzinach życia społecznego; a emancypacją kobiet przestano się interesować.

Większość kobiet poszła za głosem opinii publicznej, wyrzekła się marzeń o prawach i obowiązkach społecznych, a oddała się zabawom, strojom, wizytom, ściśle przestrzegając konwenansów, wykroczenia zaś popełniając w należytej tajemnicy... taki był duch czasu! Nawet koło entuzjastek się rozproszyło.

¹⁾ Chmielowski — Aut. p. w. XIX str. 267.

Z goryczą i bólem patrzyły na to — wierne zawsze idei — Narcyza Żmichowska i Emilja Gosselin, dokładając wszelkich starań, aby budzić społeczeństwo ze snu, słowem i piśmem stając w obronie entuzjastycznych ideałów.

Pod wpływem Żmichowskiej wychowało się i weszło w życie nowe pokolenie entuzjastek: Bąkowska, Lewicka, Gorecka, Marja Ilnicka, Z. Kaplińska, Paszkowska i in. Wielka zasługa tego nowego koła entuzjastek, iż w czasach mroku reakcyjnego, przechowały idee z lepszych czasów dla nowego życia i jaśniejszej przyszłości. Wszakże stwierdzić należy, iż ani umysłem, ani zapałem — twórczyniom ruchu, pierwszym entuzjastkom, nie dorównały.

* * *

„Umarłym należy się pamięć, zachowanie stosunku przez utrwalenie we własnym życiu ich zasad, gdy były poczciwe, przez dosnucie ich zamiarów, gdy były szlachetne; zachowanie tak wierne, jak wiernie dziejowość je zachowuje... Nie płaczmy, ale pamiętajmy, iż nasze życie, życie umarłych przydłuża“. Są to cenne słowa Narcyzy Żmichowskiej (1819—1876), wypowiedziane w jej testamencie literackim „Czy to powieść“.

Wielka nasza poetka pierwsze lata swego życia spędziła na wsi pod serdeczną opieką „stryjenki Tekli“, która dobrocią swoją i serdecznością umiała pozyskać serce małej sierotki i matkę jej zastępowała. Ośmioletnią Narcyzę ulokowano na „wzorowej“ pensji Zuzanny Wilczyńskiej. Jaki duch panował w ówczesnych szkołach żeńskich najlepiej określają słowa „instrukcji dla szkół żeńskich z roku 1826: „Nie do

działania w obszernym zakresie, nie do szukania sławy w zawodzie prac i usług publicznych, nie do kierowania sprawami ważnymi, od których losy rodzin zależą — ta jest przeznaczoną, lecz do cichego i rzadnego pożycia, do zatrudnień najbliższych, do szczegółów domowych, od których dobrego urzędnika zależy spokojność domowa, obfitość i dobrobyt osób familję składających, a częstokroć porządek i bezpieczeństwo całego majątku“¹⁾.

Te nazbyt wymowne słowa świadczą, iż wtedy — nawet na pensji, uznanej za wzorową nikt się nie troszczył o rozwój umysłowy wychowanek, o rozszerzenie zakresu ich wiedzy, o wdrożenie ich do samodzielnego myślenia. W tym duchu utylitarno-poziomym pisano specjalne podręczniki dla szkół żeńskich, dbając przede wszystkim, aby „umysły kobiece nie błąkały się w świecie idealnym“. Najwidoczniej obawiano się wpływu poezji romantycznej, zyskującej wtedy coraz więcej zwolenników i wielbicieli.

Prawdopodobnie chciano także odgradzić kobiety od teoryj Saint-Simon'a, który w całej Europie coraz żywsze budził zainteresowanie, a głosił także wyzwolenie kobiety.

Sześć lat uczyła się Narcyza na pensji Wilczyńskiej: następnie dwa lata była w instytucie rządowym wychowania panien, którego przełożoną była ta sama Wilczyńska. System nauczania i jego cele musiały nie-raz twardo zaciężyć nad płomienną duszą Narcyzy: wywoływał podobno nawet bunty uzdolnionej dziewczynki, rwącej się do wszystkiego co wzniosłe, piękne,

¹⁾ Szczegółowa instrukcja z r. 1826 — str. 7.

wielkie. Zbawienną była dla niej opieka Wilczyńskiej, zacnej, rozumnej przełożonej, bardzo ceniącej zdolne dzieci. Jej rady i wskazówki co do lektury, co do własnej pracy nad sobą, łagodziły oschły utylitaryzm szkoły, a skutecznie się przyczyniały do budzenia zamiłowania w samodzielnej pracy umysłowej.

Po skończeniu instytutu, Narcyza dwa lata spędziła u krewnych na wsi, następne dwa lata w Paryżu, jako nauczycielka w domu ordynatów Zamojskich, ciągle kształcąc się, pracując nad sobą, robiąc obserwacje, rozszerzając widnokręgi myślowe.

Za powrotem do kraju zaczęła brać czynny udział w piśmiennictwie, zbliżając się najbardziej do redakcji „Przeglądu naukowego“, gdzie w gronie entuzjastów i entuzjastek najwięcej była entuzjastyczna. Staje się ona płomieniem ożywczym dla koła kobiet tego grona, które, nie układając statutów, ani też ściśle zakresłonego programu, mają łącznikiem wzniosłe idee, a pragną wszystkie „własne postęпки do głoszonych własnymi ustami przekonań zastosowywać“. W wierszu swoim „Szczęście poety“, drukowanym w „Pierwiosnku“ z roku 1841, nakreśliła Żmichowska stan umysłu i serca entuzjastek, ich stosunek do społeczeństwa, ich zamierzenia na przyszłość.

Za tym pierwszym utworem poetyckim poszły inne: „Fantazja“, „Trzy pieśni gęślarza“, „Moina i Kościej“, „Lilja“, „Dańko z Jawuru“. W „Wyjątkach z podróży kobiety“, mianowicie we fragmencie „Gibraltar“, znajdujemy marzenia poetki na temat wieczystego pokoju, braterstwa ludów, oświaty powszechnej, prawdy dla wszystkich... Pełen smutku i bólu

wiersz „Czemu mi smutno“ należy do najpiękniejszych w naszej poezji lirycznej.

U szczytu swojej twórczości stanęła Żmichowska dopiero pisząc „Pogankę“. W poemacie tym „z głębokim artyzmem wyosobniła poetka dwa sprzeczne, w duszy ludzkiej ścierające się ze sobą prądy i w kształtach rzeczywistości w dwu odrębnych światach uzmysłowiła je przed oczyma naszymi. Jeden prąd spokojnym, cichym strumieniem biegnie w nieskończoność; drugi straszliwym na ziemię leje się potopem“. Wspomniały kontrast daje poetka pomiędzy obrazami z życia rodziny Benjamina, a namiętnym kolorytem sytuacji, w których występują demoniczne postacie.

Charaktery są tak dobitnie i subtelnie ujęte, że sama ich logika uzasadnia rozwój akcji. Najwspanialszym pod względem artystycznego wykończenia jest Cyprjan. „Gabrijela, pisze Chmielowski, posiadając równie jak Cyprjan wrzącą fantazję, przeszedłszy przez szkołę cierpień, wątpliwości, marzeń, sarkazmów, tak się wtajemniczyła we wszystkie skrytości duszy takich jak Cyprjan istot, iż stworzyła jedną z najgłębiej pomyślanych postaci w zakresie całej literatury powszechnej“. ¹⁾

Świat rzeczywisty przedstawiła Żmichowska w „Książce pamiątek“ — niekiedy z zadziwiającym realizmem, nie rozstając się wszakże nigdy ze środowiskiem artyzmu i wyższej inteligencji.

Satyryczne utwory Żmichowskiej: „List nie wiem czyj i nie wiem do kogo“, „Biała róża“, „Adeodat“, „Stary dwór w Świerszczowej“, pisane były pod wpły-

¹⁾ Chmielowski — Aut. p. w XIX str. 332.

wem rozgoryczenia, wywołanego beznadziejną szaryzną owoczesnego panowania reakcji (1850 r.).

Żmichowska była nauczycielką, a do pracy swojej odnosiła się jako do posłannictwa, z całym poświęceniem i wielką miłością dla młodych istot, których rozwój umysłowy i etyczny jej był powierzony. W pięknym wierszu „Do moich dziewczynek“ ciepło uczucia promienieje z każdej myśli; a jej wzniosłe pojmowanie szczęścia wyraziło się najsilniej w słowach:

Wielkie szczęście ludu całego,
Ze światłem słońca — światło rozumu,
Z pamięcią przodków — win odpuszczenie
I z pracą wszystkich — wszystkich zbawienie.

Dla ukochanych dziewczynek swoich zamierzyła Żmichowska wydać „Wykład nauk“, ale z pracy, zakreślonej na wielką skalę, wydała tylko dwie rzeczy: „Część elementarną“, która była właściwie nieznaną u nas przedtem — nauką pogładową i „Jeografię“ pierwszą obszerną geografię po polsku oryginalnie pisaną; przedtem porzestawano na tłumaczeniach.

Żmichowska, i jako autorka, i jako człowiek była w całym słowa znaczeniu niepospolitą. Głęboko uczuciowa, o rzeczach obojętnych nie pisała wcale i to dawało ogromną żywość i siłę jej utworom. Do rzeczy powszednich, pospolitych zniżyć się nie umiała, zajmowały ją zagadnienia ważne dla ludzkości, dla narodów, dla społeczeństw, dla jednostek wyższych, o wyjątkowej umysłowości.

Uczucie u Żmichowskiej łączy się z rozumem bystrym i spostrzegawczym, stąd taka głęboka i subtelna znajomość duszy, trafność w analizowaniu pobudek postępowania.

We wszystkich utworach Żmichowskiej zasadniczym rysem jest wielkie umiłowanie prawdy, nieprzerwane, niestrudzone dążenie do osiągnięcia wiedzy prawdy i wcielenia jej w życie; walka zawzięta przeciw wszelkiemu fałszowi i złemu, przeciw apatji i obłudzie... To też sama nie przestawała aż do śmierci śledzić postępów nauki, przyswajać ich sobie, wzbogacać nimi skarbnicy umysłu i dzielić ich z uboższymi¹⁾

Oryginalna i wzniosła poetka pod względem treści swoich utworów, miała Żmichowska styl sobie właściwy — „jedyne w swoim rodzaju“, zależny zupełnie od jej ustroju duchowego, iskrzący się, świetny. „Jej proza poetyczna należy do najpiękniejszych, jakie w literaturze naszej posiadamy i może być słusznie zestawiona z prozą Zygmunta Krasińskiego“²⁾

Właściwości duchowe i artystyczne Żmichowskiej nie rokowały popularności jej utworom; dla szerokich warstw były niedostępne i niezrozumiałe; czytała ją i uwielbiała jedynie inteligencja Warszawy i Poznania.

Ale czyż ona była także niedostępna dla historyków literatury? bo zachowanie się ich względem Żmichowskiej było conajmniej dziwne... Z wyjątkiem E. Dembowskiego, który z całym należnym uznaniem włączył jej nazwisko do dziejów piśmiennictwa, inni, albo porzestawali na suchej wzmiance o Żmichowskiej, jako o „talencie niepoślednim“, albo też pomijali nawet i nazwisko. Tym sposobem wyrządzali wielką krzywdę pamięci wielkiej poetki, jak też i czytającej

¹⁾ Chmielowski — Aut. p. w. XIX str. 400.

²⁾ Chmielowski — Hist. lit. p. t. V str. 167.

publiczności. Dopiero w najnowszych czasach zwrócono się do dzieł Żmichowskiej z większym ich zrozumieniem: ukazały się rozbiory niektórych utworów, odezwały się głosy szczerego zachwytu.

„Popularnemi nie staną się nigdy dzieła Żmichowskiej, tak jak nie są popularnymi niektóre poematy Krasieńskiego i Słowackiego, ale wiadomość przynajmniej o nich rozpowszechni się szeroko; myśli i uczucia poetki przenikną w treść duchową ogółu; a historycy literatury, pozbywszy się nałogu przepisywania komunałów, zamieszczą Żmichowską w rzędzie wielkich talentów poetycznych, których poznanie winno stać się obowiązkiem dla każdego średnio ukształconego, — w rzędzie tych talentów, których życie ziemskie uwiecznia się ziemską nieśmiertelnością“.¹⁾

* * *

Około roku 1840 wskutek specjalnego układu życia u nas — Poznańskie po raz pierwszy, a jak dotąd po raz jedyny, wysunęło się na czoło ruchu umysłowego. Echa nowych idei — z zachodu dochodziły tam głośniejsz i swobodniejsz, niż do innych części naszego kraju; a ruch demokratyczny najbardziej tam się rozwinął wtedy, rozpalając serca szlachetne pragnieniem niesienia oświaty pomiędzy lud, pragnieniem wyswobodzenia go z niewolniczych warunków bytu.

W Poznańskim nadanie własności ziemskiej ludowi dokonało się wcześniej, niż na innych ziemiach polskich; tak zwana „regulacja włościan“ rozpoczęła

¹⁾ Chmielowski — Aut. p. w. XIX str. 406.

się tam już w r. 1823, a odbywała się prawie wszędzie na podstawie dobrowolnej ugody, najczęściej z wielką ofiarnością ze strony szlachty; została ukończona w przeciągu lat dwudziestu.

Stronnictwo demokratyczne, zapewne pod wpływem saint-simonizmu, włączyło do swego programu obok wyzwolenia ludu, żądanie wyższego wykształcenia dla kobiet, większych swobód towarzyskich dla nich, a także uwolnienia ich od różnych bezcelowych ograniczeń prawnych.

Na tle takich prądów w Poznańskim, uzasadnioną jest tam postać Julji z Molińskich Wojkowskiej (1815—1851), przejętej miłością dla ludu, zwolenniczki wyższego wykształcenia kobiet, reformatorki, żądającej samodzielnej krytyki w życiu i w literaturze.

Wychowanie odebrała, prawdopodobnie, według ówczesnego systemu — uytylitarne, pod względem naukowym skąpe; własnej pracy zawdzięczała zatem swoje niezwykle na owe czasy wykształcenie. Z rozwojem umysłowym połączyło się u niej pragnienie życia szerszego, wszechstronnego, pragnienie udziału w sprawach ogółu.

Tak bardzo dążąc do pracy dla ogółu Julja Wojkowska nie wywarła wielkiego wpływu na współczesnych, tak samo jak i mąż jej, Antoni Wojkowski. Bo w zapale reformatorskim zbyt daleko odbiegli od pojęć swego otoczenia; związku swego np. w imię wyższego idealizmu nie chcieli uświęcić błogosławieństwem kościelnym, czego im opinja poznańska nie przebaczyła. Utrudniano im pracę, chętnie i ofiarnie dla dobra społecznego podejmowaną, zatrutowano im życie, przeszkadzano na każdym kroku, a wysiłki ich

szły wskutek tego na marne. Wojkowscy odpowiadali zaciętością na zaciętość — żadnego ustępstwa nie zrobili opinii, ale też jej nie przemogli. Wydawali wspólnymi siłami „Tygodnik literacki“, następnie „Pismo dla nauczycieli ludu i dla ludu polskiego,“ nakoniec „Gazetę Wielkopolską“. Wszystko to źle szło z powodu braku abonentów, a zakończyło się ruiną majątkową Wojkowskich.

Wojkowski umarł w r. 1850. Wojkowska dostała pomięszania zmysłów i umarła w nędzy w roku 1851.

Wojkowska dużo pisała dla ludu: „Pieśni ludu wiejskiego“, „Dzieje Polski dla ludu“, „Powieści dla ludu“. Żmichowska w jednym z pism swoich wyraziła się, iż Wojkowska była jedyną, co umiała dla ludu o ludowych pisać sprawach.

Talent poetycki Wojkowskiej, chociaż zupełnie oryginalny — bynajmniej świetnym nie był. Daleko sprawniejszym było jej pióro w krytykach. Jako demokratka w najradykałniejszym tego słowa znaczeniu, ze swego właśnie stanowiska poddawała rozbiorowi i ocenie ówczesne wydawnictwa. Ale pisała śmiało, wywołując nieraz polemikę, ożywiając ruch umysłowy.

Była jedną z pierwszych u nas, co się sprzeciwiała ówczesnemu zapatrywaniu, że wiedza, nauka rozsądek, rozum — nie tylko nie są potrzebne dla postępu ludzkości, lecz przeciwnie są dla niego szkodliwe. To mniemanie trudno było zwalczać, gdyż podawała je poezja romantyczna — „mędrca oko i szkiełko,“ mająca w pogardzie, a ogólnie wielbiona. „Nie powstać przeciw rozumowi, ale dążyć ku osiągnięciu har-

monji między nim, a uczuciem; nie na szczycie stawiać uczucie, ale przez uczucie równowagę nadawać myślą brzemienne mu światu — to powołanie poety dzisiaj“ — tak pisała Wojkowska.

Ciekawa rzecz — jak umysł taki śmiały, samodzielny i reformatorski odnosił się do przeznaczeń kobiety? — Otóż ta zgrozę w parafii poznańskiej wywołująca emancypantka, dzisiaj przedstawia nam się tak bardzo umiarkowana, że aż pokorna: powiada, iż kobieta, przeznaczona do życia rodzinnego, powinna mieć świadomość wszystkiego, co się tyczy życia społecznego, do którego znowuż mężczyzna jest powołany, bo inaczej ci towarzysze życia nie mogliby się rozumieć wzajemnie, byłiby sobie obcy i dalecy, na czemby musiało tracić życie rodzinne. Wojkowska uważała za rzecz konieczną — harmonję między życiem rodzinnem, a życiem społecznym, nie widząc potrzeby życia wszechstronnego dla ogółu kobiet, pojęcie o niem miało im wystarczyć; uznawała jednakże wyjątki, widocznie i siebie do nich zaliczając.

Nie tylko zwolenniczką równouprawnienia kobiet nie była, ale nawet powstawała przeciw saint-simonizmowi¹⁾, głoszącemu to równouprawnienie. Sądziła, iż

¹⁾ Saint-Simon († 1825 r.) wielki reformator społeczny francuski, który w swoich planach gruntownego przekształcenia życia społecznego, uznawał także konieczność równouprawnienia kobiet. Saint-Simon miał entuzjastycznych zwolenników, którzy nie tylko w Paryżu rozpowszechniali zasady odnowionego życia społeczeństw ludzkich, lecz rozchodzili się po całej Francji, apostołując zasady mistrza. Cała Europa interesowała się i emocjonowała saint-simonizmem.

ważniejszym jest „obudzenie w kobiecie samodzielności, ocucenie moralnej jej istoty“.

Wojkowska utrzymywała, że jedynie genialna powieściopisarka, Georges Sand, pojmowała należycie istotne posłannictwo kobiety, ona jedna kierowała ją na właściwe drogi; a od czasu wystąpienia G. Sand na niwie literackiej rozpoczyna się, chociaż w jednostkach za ledwie, budzenie się samodzielności.

O współczesnych sobie kobietach polskich surowy sąd wydała Wojkowska, zarzucając im małostkowość, egoizm, brak wykształcenia, a to wszystko było jej zdaniem przyczyną „bezduszności naszego życia domowego“.

* * *

Eleonora z Gagatkiewiczów Ziemięcka (1819—1869) pierwsza filozofka nasza dała dowody wielkiej wytrwałości i wielkiego umiłowania nauki, nie zrażając się ostrymi sądami i złośliwymi przycinkami współczesnych, a pracując i pisząc przez ciąg całego życia. W końcu przewyciężyła uprzedzenia przeciw pracy kobiet na polu naukowym i zyskała nawet uznanie, torując tym sposobem drogę innym kobietom, któreby się chciały poświęcić pracy naukowej.

Eleonora przyszła na świat na Mazowszu, a wychowywała się w domu swoich dziadków, Łuszczew-

Do najwybitniejszych wyznawców idei Saint-Simon'a, odnośnie do wyzwolenia kobiety, zaliczyć należy filozofa angielskiego, J. S. Mill'a (1806—1873), który od r. 1820 kształcił się we Francji, w czasie największego zapału dla reform Saint-Simon'a.

skich, ludzi wykształconych, ludzi, dla których książka była istotą żywą. Czytano tam dużo, interesowano się ruchem umysłowym, a sama Eleonora powiedziała kiedyś później — „wielka pieśń myśli i poezji kołysała dzieciństwo moje“.

W tych warunkach umysł dziewczynki szybko się rozwijał, a ćwiczenia, które pisała w dwunastym roku życia — uznano za godne druku. Były to następujące rozprawki: „O historii polskiej“, „Odezwa do kobiet za mową ojczyzną“ i „O nagrodach pieniężnych za chlubne postęпки“; ukazały się one w r. 1830 w „Dzienniku dla dzieci“, wydawanym przez Jachowicza.

W r. 1833, już jako piętnastoletnia panienka zaczęła pisywać do „Tygodnika polskiego“, wykazując duże zasoby wiedzy i niezwykle rozwój umysłowy; nauki oceniała w owym czasie z ich strony praktycznej, przyczyniającej się do wzmożenia szczęścia społecznego.

Redakcja „Tygodnika polskiego“ wyraziła wdzięczność Eleonorze za nadsyłanie „pięknych i pożytecznych prac“.

Najbardziej pochłaniała Eleonorę sprawa wychowania kobiecego, a rezultat swoich rozmyślań zawarła w „Myślach o wychowaniu kobiet“, gdzie, nie zrywając całkowicie z utylitaryzmem, rządzącym ówczesnym wychowaniem kobiet, zażądała podniesienia skali naukowej dla kobiet; pragnęła widzieć „niewiasty światłe, wielostronną nauką wykształcone“.

Artykuł ten spotkał się z uznaniem, a nawet został przedrukowany z pochlebną wzmianką w „Dzienniku powszechnym“. Kiedy jednak Eleonora w następnym artykule rozwinęła szczegółowo plan nauk dla

kobiet (filozofja, fizjologia, główne zasady prawa, nauki fizyczne, ekonomja polityczna, historia, estetyka), „Tygodnik polski“ wystąpił przeciw takiemu rozszerzeniu wiedzy, przypominając, iż „kobiety mają na świecie rolę podrzędną, nie główną, chyba im przypadek czasem taką nada“.

Innych myśli tego artykułu nie poruszył „Tygodnik polski“, a było tam obok marzenia o „złączeniu serca z całą ludzkością“, o „zostaniu obywatelką nie tylko swego narodu, ale ludzkości całej“ — bardzo postępowe, a entuzjastycznie wygłoszone dążenie do obalania zastarzałych przesądów.

W ciągu tego czasu Eleonora nie przerywała pracy nad własnym wykształceniem. Pracując w dziedzinie filozofji i nauk społecznych, zwróciła się najpierw do francuskiego spirytualizmu; zapoznała się także z reformatorskimi dziełami Saint-Simon'a.

W roku 1834 wyszła Eleonora Gagatkiewiczówna za A. Ziemięckiego. Było to jedno z tych nielicznych na świecie małżeństw, gdzie obok miłości była równość intelektualna, było zrozumienie wzajemne, były zamiłowania wspólne — było szczęście.

Po ślubie mieszkali czas jakiś w Dreźnie; tam Ziemięcka oddała się studjom nad Kantem, Fichtem, Schellingiem i przede wszystkim nad Heglem.

To co w tym czasie pisała nosiło na sobie znamię nowo przejętego kierunku, tak odmiennego od spirytualizmu, wyznawanego przedtem.

Za powrotem z Drezna, Ziemięccy osiedli na wsi, gdzie Eleonora z całym oddaniem się pełniła obowiązki matki, gospodyni i obywatelki, uczyła dzieci wiejskie, leczyła chorych, nie odmawiając pomocy nikomu.

To wszystko nie zdołało jej oderwać od pracy nad sobą i od pracy autorskiej. W r. 1837 przyjmuje współpracownictwo w „Magazynie powszechnym“ i w „Pierwiosnku“.

W owym czasie uważała Ziemięcka zamiar połączenia religji z filozofją za piękny, lecz przechodzący możność jednego człowieka. Po roku 1838 skłania się stopniowo ku mistycyzmowi. Filozofja Hegla przestaje jej wystarczać — „serce moje tęskni za idealizmem“, powiada; a także twierdzi, iż „wszyscy zwolna przechodzą stopnie, które do czystej i rozległej wiary wiodą“. W artykule „Myśli o filozofji“ (1840) nazywa filozofję Hegla — „wiedzą panteistyczną“; trafna ta nazwa — nowa u nas, przyjęła się odrazu, czyniąc rozgłośniami „Myśli o filozofji“, które same przez się naukowego znaczenia nie miały.

Sprawa wychowania kobiet nie przestawała obchodzić Ziemięckiej, która w r. 1843 ogłasza ponownie „Myśli o wychowaniu kobiet“. W innym duchu jest pisana ta rozprawa, aniżeli pierwsza — na zasadach katolicyzmu chce ona teraz oprzeć całe wychowanie kobiet. Zdanie Georges Sand, że mężczyzna i kobieta równi są i równe mają mieć prawa, nazywa „paradoksem, ze szlachetnego źródła pochodzącym, ale szkodliwym w skutkach“.

Ta część pracy, w której Ziemięcka poddaje krytyce współczesne sobie wychowanie kobiet jest najlepszą i dotąd wartość swoją zachowała. „Ziemięcka pierwsza wśród naszych pisarzy podniosła to tak proste na pozór pojęcie, iż kobieta jest człowiekiem, że zatem jako człowiek kształconą być winna, nie dla celów jakichś ubocznych, nie z jakimiś spe-

cialnemi zastrzeżeniami; ale dla rozwinięcia przyrodzonych jej zdolności, dla wyrobienia jej na istotę samodzielną, czującą, myślącą i działającą sama przez się¹⁾

Ziemięcka poczytuje Georges Sand za zasługę, iż „ona pierwsza śmiałym i genialnym piórem przedstawiła dzisiejsze rodzinne życie z całą jego niedolą, małością, egoizmem i niebezpieczeństwem“. Dwie prawdy uważa Ziemięcka za niezbite — „że kobieta XIX w. nie odbiera wychowania odpowiedniego przeznaczeniu“ i „że kobieta XIX wieku jest nieszczęśliwa“.

Ziemięcka uznaje prawo kobiety do zawodu autorskiego, „gdyż kobieta wyraża w ludzkości władzę czucia; jej więc stanowisko sądenia różnić się musi od stanowiska mężczyzny; a ta różnica, wykrywając inną stronę ducha i człowieka i życia towarzyskiego, rzuca nowe i konieczne światło na zagadnienia psychologiczne“.

Ziemięcka zamieszkała w r. 1840 w Warszawie, a w r. 1841 zaczęła wydawać miesięcznik p. n. „Pielgrzym“, w duchu „filozofji chrześcijańskiej“. Pomimo zacieśnienia granic ducha, Ziemięcka obskurantką się nie stała: wierzyła zawsze w postęp, pragnęła doskonalenia umysłu, ulepszeń społecznych, rozwoju sztuki. Ideje demokratyczne często miały dostęp do „Pielgrzyma“ — już to z powodu ciężkiej doli ludu, już to w artykułach, traktujących sprawę biednych i uciśnionych, sprawę sług i robotnic. Ziemięcka sama napisała bardzo piękny artykuł o „Kobietach w nędzy“, gdzie po raz pierwszy w Polsce, przemówiła słowami

¹⁾ Chmielowski — Aut. p. w. XIX — str. 454.

współczucia i miłosierdzia dla kobiet upadłych, nawołując gorąco do zajęcia się ich losem, do czynnej dla nich pomocy.

W r. 1846 „Pielgrzym“ przestał wychodzić; lecz Ziemięcka pracy autorskiej nie zaprzestała. W r. 1857 ogłosiła „Zarysy filozofji katolickiej w czterech poglądach zawarte“, które wartości naukowej nie mają.

Nawet i w tej epoce swego życia Ziemięcka rozumie nie lekceważy, a w swoim „Rozbiorze kursów Mickiewicza“ powiada: „W uniesieniu swoim zapomniał Mickiewicz, że społeczność ogólna i wszelka narodo- wa jest tworem doczesnym, w porządku naturalnym istniejącym, a jako taka, powołana do postępu drogą rozważ- nia, obserwacji, a mianowicie pracy: wszechstronnej, rozumowej pracy; religja przyświeca tej pracy, uzacnia ją i oczyszcza, ale jej nie może zastąpić“...

Zmiany, jakie w swym duchowym rozwoju przechodziła Ziemięcka, nie powlnny nas dziwić, ani gorzyć, zawarunkowane bowiem były okolicznościami, wśród których się wychowała i kształcić musiała. „Zasługą jej było, iż ulegając różnorodnym wpływom, starała się zawsze przetrwać we własnej myśli, dojść do świadomości tego, co na nią podziało... Pod koniec życia bardziej się pogodziła z poglądami pierwszej młodości, niż w sile wieku. Któżby jej tego nie pozazdrościł?... Umarła w roku 1869, silnie wierząc w postęp“.¹⁾

* * *

¹⁾ Chmielowski — Aut. p. w. XIX str. 484.

Jadwiga Łuszczewska Deotyma (1834—1908) pochodziła z rodziny, w której życie umysłowe i literackie dużą odgrywało rolę. Wykształcenie otrzymała w domu bardzo staranne, od najwcześniejszych lat zdradzając talent poetycki i niezwykłą łatwość wierszowania. Już w 18 roku życia stała się sławną, jako improwizatorka. Improwizacje jej, w następstwie ogłoszone drukiem, wielkie miały powodzenie w swoim czasie.

Młoda poetka, w początkach swojej twórczości — tematy czerpała z historii, z filozofji, lubiła przebywać w świecie abstrakcyj.

Dopiero w późniejszych poezjach wyraźniej zarysowuje się — strona indywidualna, uczuciowa. Po wydaniu drugiej części improwizacji, Deotyma rozpoczęła na rozległą skalę zamierzony poemat — „Polskę w pieśni“ („Lech“, „Wojna olbrzymów“, „Wyszmir“, „Krakus i Wanda“, „Gonitwy w dolinie Prądnika“, „Na Jasnej górze“, „Sobieski pod Wiedniem“). Utwory poetyckie Deotymy odznaczają się wierszem gładkim, potoczystym, ale są zbyt patetyczne i rozwlekłe; obok bardzo pięknych i udatnych obrazów, występują blade i zimne tyrady.

Deotyma pisała także i prozą, lecz powieści jej nie wzbudziły żywszego zajęcia. Tylko „Branki w jasyrze“ (1889 r.) wywołały zachwyt i stały się powszechnie ulubioną lekturą. Szlachetny duch tej powieści, artystyczna miara, przepiękny opis brzegów Bajkalskiego jeziora, które Deotyma dobrze poznała, towarzysząc tam ojcu, czynią powieść tę nad wyraz miłą i interesującą, pomimo niektórych wad, wynikających z charakteru twórczości poetki-improwizatorki.

* * *

Cały szereg utalentowanych i zasłużonych kobiet można by jeszcze wymienić aż do dwu największych u szczytu — do Orzeszkowej i Konopnickiej.

Lecz tu pośrednictwo staje się zbyt zbytecznym do pewnego stopnia: utwory tych wszystkich autorek i poetek są wszystkich nas własnością żywą — mrok czasu jeszcze się nad nimi nie rozpostarł.

Ich myśli jaśnieją wśród nas i prowadzą nas temi drogami, na których spotykamy się z wielkim obywatelom — patriotą, ze sławnym powieściopisarzem, T. T. Jeżem, który powiada:

„Mężczyzna i kobieta są to dwa skrzydła, na których ludzkość żegluję, ku doskonałości podąża; potrzeba dla nich, jak dla skrzydeł — równowagi“.

* * *

Wszechstronną i bogatą jest natura kobiety naszej, a praca jej od wieków budowała życie narodu, — tak jak i dzisiaj budować może i budować będzie.

Tylko światła dla wszystkich! tylko uświadomienia dla kobiet i dla mężczyzn, aby w imię przesądów nie powstrzymywali kobiet obywatelsko uświadomionych — od pracy twórczej, od pracy nieodzownej dla dalszego rozwoju życia społecznego.



34303

Majmianowski 8

archiw. gm. 15.

1) nie podane tytuły myśli
 2) myślał o literaturze, bo i w tym czasie
 utworzył - ani reżyserii, ani
 dramaturgii

LITERATURA

DO „DZIEJÓW KOBIETY POLSKIEJ“.

1. P. Chmielowski: Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.
2. „ „ Autorki polskie w. XIX. 26 58 72 74 75 77 51 83 84 92 93
3. „ „ Historia literatury polskiej. 72 28
4. „ „ Pierwsza w Polsce książka o wychowaniu.
5. „ „ Bohaterki w powieściach M. Czajkowskiego.
6. „ „ Kobięce postacie w komedjach Fredry.
7. „ „ Literatka polska przed pół wiekiem.
8. „ „ Zbigniew, Marja Sadowska.
9. „ „ Eliza Orzeszkowa.
10. „ „ Miłość w powieściach Orzeszkowej.
11. „ „ Debiuty powieściopisarskie.
12. Szajnocha: Jadwiga i Jagiełło.
13. Szajnocha: Matka Jagiellonów. 14
14. Z. Kaczkowski: Kobieta w Polsce. 15 17 12 41
15. K. W. Wójcicki: Niewiasta polska. 48
16. K. W. Wójcicki: Niewiaśty polskie. 46
17. W. Chomętowski: Stanowisko praktyczne dawnych niewiast. 83 86 37
18. Chłędowski: Sjena. 26
19. Dr. Rolle: Niewiaśty kresowe.
20. J. Sowiński: O uczonych polkach. 41
21. A. Czajkowski: O prawach kobiety.
22. A. Przeździecki: Jagiellonki polskie.
23. E. Orzeszkowa: O kobiecie. 95
24. Maciejowski: Polska i Ruś do pierwszej połowy w. XVII.
25. A. Kraushar: Barbara Brezianka.
26. E. Świeżawski: Esterka i inne kobiety Kazimierza Wielkiego.
27. Dr. S. Warmksi: Prawo kobiet w państwie austriackim.
28. M. Ostrogorski: Kobieta a prawo publiczne.
29. Rapacki: Do światła. 23
30. Kraszewski: Stara baśń. 11

5/1
 56
 76

Lewel 4, 8,

Witkiewicz 19

Stowicki 23 56 59 60 61